DWUMIESIĘCZNIK

Mozaika Berdyczowska

NR 1 (84) STYCZEŃ – LUTY 2009 ROKU

W TYM NUMERZE:

Odrodzenie polskości trwa
str. 2 – 3

Eksperyment, który się nie udał
str. 8 – 9

„Polska literatura Wołynia doby romantyzmu”
str. 10 – 11

Stół, jakiego nie było
str. 14

Із Польщею в серці
str. 16 – 17

Zima w Krakowie.
Zdjęcie Larysy Wermińskiej.

Kronika polonijna

Odrodzenie polskości trwa

3 stycznia 2009 r. w Sobotniej Polskiej Szkole przy Berdyczowskim Oddziale ZPU odbyło się spotkanie opłatkowe. Uczestniczyli w nim uczniowie, ich rodzice i nauczyciele. Przed rozpoczęciem spotkania głos zabrał o. Marek - Karmelita Bosy, który pobłogosławił opłatki i obecnych na sali ludzi. Dyrektor szkoły Larysa Wermińska poinformowała rodziców o sukcesach uczniów w nauce, o działalności szkoły i o osiągnięciach pedagogów.

Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy za wysoki poziom wychowania swoich pięciorga dzieci w duchu polskich tradycji odznaczył państwa Cezarego i Julię Szukajło ze wsi Chażyn. Ich dzieci: Maria, Anna, Polina, Bogdan i Witalij ani razu nie opuściły lekcji w szkole, uczestniczą w imprezach i inscenizacjach. Specjalnie dla rodziców uczniowie pod kierownictwem p. Walentego Jerochina przygotowali i przedstawili przepiękną inscenizację „Jasełek", w której wzięło udział 15 dzieci.

Najlepsze sukcesy w nauczaniu osiągnęli następujący uczniowie: Anastazja Tomaszewska, Weronika Kozińska, Herman Pawłowicz, Herman Bętkowski, Anna Kozłowska, Helena Bilecka, Aleksandra Zacharczuk, Tetiana Dziubiuk, Helena Kowzun, Janina Jarocka, Julia Melnyk, Tamara Zabłocka, Wiktoria Skulska, Jerzy Druh, Anna i Maria Szukajło. Wymienionym uczniom łatwo przychodzi nauka języka polskiego i innych przedmiotów nauczanych w szkole. Mamy nadzieje, że w przyszłości ci uczniowie zostaną przyjęci na studia wyższe w Polsce albo na Ukrainie i wiedza, uzyskana w naszej szkole, jeszcze nie raz przyda się im w życiu.

W bieżącym roku szkolnym języka polskiego nauczają p. Larysa Wermińska i Walentyna Koleśnik (w rezerwie p. Karolina Szewczuk), historii Polski – p. Wiktor Koziński, geografii i etnografii – p. Irena Rozwadowska, kultury muzycznej – p. Walenty Jerochin (w rezerwie p. Alicja Wermińska). Nauczyciele korzystają z programów nauczania, które są publikowane w piśmie szkolnictwa polskiego na Ukrainie „Głos nauczyciela" (red. naczelny p. Adam Chłopek). Do dyspozycji wszystkich chętnych, którzy chcą uczyć się polskiego, wrócić do korzeni swoich przodków, poznać bliżej polskie tradycje i kulturę, jest miejska biblioteka im. W. S. Reymonta (dyrektor Maria Podgrodecka), jaka działa przy parafii kościoła św. Barbary i posiada ponad 16 tys. pozycji książkowych.

Sobotnia Polska Szkoła została zarejestrowana 15 grudnia 2006 roku i już trzeci rok szkolny w jej ścianach, co soboty odbywają się zajęcia z języka polskiego, historii Polski, geografii i etnografii polskiej, kultury muzycznej. W tym roku dzięki wsparciu finansowemu fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" udało się zakupić telewizor, nowe meble, pomoce dydaktyczne, podręczniki i słowniki, oraz zrobić mały remont siedziby szkoły.

Dzięki wsparciu „Wspólnoty Polskiej" uczniowie i ich rodzice uczestniczyli w obchodach 90. rocznicy Dnia Niepodległości Polski, które zorganizował w Żytomierzu Obwodowy Związek Polaków Ukrainy w listopadzie 2008 r. Dzieci i rodzice wysłuchali okolicznościowego koncertu w filharmonii, poświęconego tej znamiennej dacie.

Oprócz Sobotniej Polskiej Szkoły w Berdyczowie prowadzone są również kursy języka polskiego przy Polskim Stowarzyszeniu Wspierania Przedsiębiorczości (prezes Aleksander Rudnicki). Celem tych kursów jest przygotowanie osób dorosłych do złożenia wniosku i innych dokumentów na Kartę Polaka. W okresie ostatnich 6 miesięcy zostało przygotowanych do złożenia wniosku ponad 65 osób (5 grup). Zajęcia trwają miesiąc, a lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu. Na lekcjach kursanci mogą nauczyć się języka polskiego na poziomie podstawowym, zapoznać się z tradycjami narodowymi Polaków, ich świętami państwowymi i religijnymi. Kurs prowadzi p. Larysa Wermińska, według programu, który sama ułożyła, wykorzystując swoje poprzednie doświadczenia w szkolnictwie polskim.

Praca polskich organizacji w Berdyczowie (a jest ich dwie) polega na wspólnych celach i zadaniach. Od pierwszego dnia swojego powstania Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości współpracuje z wcześniej powstałym Berdyczowskim Oddziałem Związku Polaków Ukrainy. Razem organizują imprezy: Dni Kultury Polskiej, Spotkania Opłatkowe, wspomagają jeden drugiego w organizacji kursów i szkoleń. Dzięki swoim prezesom żyją w zgodzie. To pozytywna cecha Polaków Berdyczowa – miasta, które jest kolebką kultury ogólnoludzkiej. Przecież tam gdzie jest zgoda, tam istnieje pokój i normalny układ życia społecznego, ponieważ zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

Iza Rozdolska.

Koncert polskich kolęd

W katedrze św. Zofii w Żytomierzu odbył się wczoraj koncert polskich kolęd. Zorganizował go miejscowy Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, którym kieruje Wiktoria Szczur-Laskowska. Honorowy patronat nad koncertem objął bp Jan Purwiński, ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej.

Podczas koncertu wystąpił m. in. zespół wokalno-taneczny dziecięcy «Dzwoneczki», chór katedry żytomierskiej, młodzieżowy chór «Głos» z Żytomierza, Kameralny Zespół im. Ignacego Feliksa Dobrzańskiego.

Licznie zgromadzeni w katedrze oprócz polskich kolęd mogli usłyszeć również muzykę wielkich mistrzów związaną tematycznie z Bożym Narodzeniem. m.in. Wolfganga A. Mozarta.

Koncert swoją obecnością, zaszczycili bp Jan Purwiński, wicekonsulowie RP z Łucka Rafał Plewiński i Marta Pawlik. Całość koncertu nagrała **TVP** Wrocław, której ekipa pod przewodnictwem redaktor Grażyny Orłowskiej-Sondej przyjechała do Żytomierza i okolicznych wiosek z noworocznymi podarunkami.

Po koncercie w salce parafialnej odbyło się spotkanie opłatkowe . Bp Purwiński podziękował TVP Wrocław za dary i pomoc w remoncie katedry w Żytomierzu oraz złożył życzenia dalszej owocnej współpracy dla dobra Polonii zamieszkującej żytomierszczyznę.

Polski minister w Winnicy

Nie kryję wzruszenia, bo to, że tu jesteście to właściwie jest cud. Wy, wasze rodziny, wasi przodkowie, wiele przeżyliście, szczególnie za czasów reżimu totalitarnego. Tak jak cała Ukraina cierpieliście głód, cierpieliście prześladowania, wojny, więc mam poczucie, że to, że Polska otwiera tu swoje przedstawicielstwo, jest w jakimś sensie, nie tyle spłatą długu, ale sprawiedliwością historyczną — mówił polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podczas spotkania z Polakami w Winnicy.

Spotkanie miało miejsce w siedzibie władz obwodu winnickiego. Uczestniczył w nim m.in. szef obwodu, Ołeksandr Dombrowśkyj. Przedstawiciele polskich organizacji z Winnicy i okolic oraz z Żytomierszczyzny dziękowali ministrowi za Kartę Polaka oraz za planowane otwarcie polskiego konsulatu w Winnicy. Jedna z występujących osób poprosiła ministra, by po uruchomieniu polskiej placówki nie likwidowano dyżurów konsularnych w Domu Polskim w Żytomierzu.

Podczas konferencji prasowej Radosław Sikorski mówił m.in. o polsko–ukraińskiej umowie o małym ruchu granicznym. — Zależy mi na tym aby umowa jak najszybciej weszła w życie. Spodziewam się, że mały ruch graniczny ruszy latem — podkreślił.

Minister zastrzegł jednak, że uruchomienie małego ruchu będzie też zależało od kwestii technicznych. Chodzi o wydanie mieszkańcom przygranicznego pasa dokumentów, które uprawnią ich do poruszania się między Polską a Ukrainą.

Początkowo umowa między Polską, a Ukrainą przewidywała, że specjalny pas będzie miał szerokość 50 kilometrów, jednak — jak poinformował minister — Komisja Europejska nie zgodziła się na to i ostatecznie pas będzie miał szerokość 30 km.

Minister Sikorski odsłonił tablicę ku pamięci Józefa Piłsudskiego w Winnicy. Tablica zawisła na budynku, w którym 17 maja 1920 r. doszło do spotkania atamana Semena Petlury z Naczelnikiem odrodzonego Państwa Polskiego. Tablice ufundowały Kielce — miasto partnerskie Winnicy.

Jan Kaźmirski.

Spotkania

Alzatczyk Jost Ludwik Dietz przybył do Krakowa w roku 1508. Kto mógł wówczas przewidzieć, że ów młodzieniec zostawi po sobie pamiątkę, która w podobnym stopniu co Wawel będzie kształtować wizerunek Krakowa!

W gościnie na Willi Decjusza

Justusa Ludwika Decjusza, bo tak zaczęto nazywać Alzatczyka w Polsce, promował jego rodak Jan Boner, królewski bankier, twórca największego imperium handlowego ówczesnej Europy – żup solnych Wieliczki i Bochni. Decjusz szybko stał się wprawnym finansistą, sekretarzem i doradcą króla Zygmunta Starego, zwierzchnikiem mennic koronnych.

Dzięki licznym talentom, rozprawom literackim i historycznym, wielu podróżom oraz zamiłowaniom naukowym cieszył się szacunkiem i przyjaźnią najwybitniejszych humanistów Europy. Znał Marcina Lutra i Erazma z Rotterdamu...

W roku 1528 Justus Ludwik Decjusz wybudował pod Krakowem podmiejską willę. Do budowy zatrudnił architektów włoskich. Willa stała się nie tylko miejscem wypoczynku, lecz także spotkań i dysput filozoficznych. W ciągu stuleci posiadłość była często przebudowana, zmieniała właścicieli. Ostatnią arystokratyczną właścicielką willi w wieku XIX. była księżna Maria Czartoryska, która u Fryderyka Chopina pobierała naukę gry na fortepianie i była jedną z najlepszych wykonawczyń jego dzieł.

Po śmierci księżnej w roku 1894 mieściły się tu kolejno: w czasie I wojny światowej – koszary wojskowe, za II. RP – dom czynszowy, następnie siedziba policji hitlerowskiej, szkoła rewidentów i szpital dla chorych na gruźlicę (czasy PRL-owskie). W latach 70. XX w. budynek popadł w całkowitą ruinę. Jednak dzięki współpracy wielu ludzi, w tym laureatki nagrody Nobla Wisławy Szymborskiej, i wsparciu licznych instytucji miasta Krakowa willę starannie odrestaurowano i oddano społeczeństwu jako nowy symbol miasta we wrześniu 1996 roku. Zarządza nią Stowarzyszenie Willa Decjusza, w którego skład wchodzą znane osobistości ze świata nauki, gospodarki, kultury. Willa Decjusza stała się miejscem przeprowadzania rożnych forum, konferencji, seminariów na temat międzynarodowej współpracy kulturalnej i intelektualnej, pogłębiania integracji europejskiej, upowszechniania wiedzy na temat praw człowieka.

Właśnie na tej willi Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie" w dniach 16-19 grudnia ub.r. zorganizowała spotkanie konferencyjno-szkoleniowe dla pracowników redakcji polonijnych ze Wschodu. W spotkaniu wzięli udział dziennikarze z Białorusi, Czech, Litwy, Mołdowy, Rosji, Ukrainy. Czołowe miejsce w przedsięwzięciu zajmowały kwestie warsztatowe: wizyta w redakcji krakowskiego „Dziennika Polskiego" i zajęcia prowadzone przez fachowców z „Gazety Wyborczej" – Katarzynę i Grzegorza Sroczyńskich. Dobór tych wykładowców, jak i miejsce ich wykładów, odniósłbym do najbardziej udanych pomysłów organizatorów szkolenia. Nie często można się spotkać się z tak dokładnym, szczegółowym i bezpośrednim rozpatrzeniem procesów, które odbywają się w naszej „dziennikarskiej kuchni".

Od zaplanowania tematów, tekstów, ich tytułów i śródtytułów, lidu i miejsca na stronie – do poprawnej polszczyzny i... psychologii lektury gazety. A lekcjom poprawnej polszczyzny towarzyszyły indywidualne ćwiczenia, które tak bardzo potrzebne są dziennikarzom-polonusom. Pięknie dziękujemy, Fundacjo!

Jednak, jak to mówią: „Äåëó âðàìÿ, ïîåõàë ÷àñ". I takim czasem „uciech" było dla dziennikarzy zwiedzanie Krakowa, zorganizowane w ostatnim dniu pobytu. Byliśmy na Wawelu, na Starym Rynku, oczywiście wysłuchaliśmy hejnału z Wieży Mariackiej. Takie chwile wzruszają i nigdy nie bywa ich za wiele. A o tych świętych dla każdego Polaka miejscach dobrze wiedzą nasi Czytelnicy. Chciałbym natomiast opowiedzieć o jeszcze jednej atrakcji turystycznej prastarej stolicy Polski – o Kazimierzu.

Dzięki jakiejś szczególnemu upodobaniu naszej przewodniczki, uroczej Pani Kasi, sporo uwagi poświęciliśmy tej właśnie dzielnicy miasta. Przed drugą wojną światową na Kazimierzu, który w 1335 r. jako oddzielne miasto założył król polski o tym samym imieniu, mieszkało 70 tysięcy Żydów. Przez wiele wieków współżyły w nim i przenikały się nawzajem dwie wielkie kultury: żydowska i chrześcijańska. Po wkroczeniu hitlerowców w 1939 r. zapędzono krakowskich Żydów do getta po drugiej stronie Wisły. Wraz z deportacją do obozów śmierci w Auschwitz i Birkenau przypieczętowany został koniec żydowskiego Kazimierza. Większość z niewielkiej liczby Żydów, którzy przeżyli, wyemigrowała z Polski podczas „antysyjonistycznej kampanii" w 1968 r., prowadzonej przez ówczesne kierownictwo PRL.

Dziś krakowska gmina żydowska liczy zaledwie 200. członków. A w szabat jedynie w synagodze Rehmuh odprawiane są regularne modły.

Przez wiele lat dzielnica Kazimierz kojarzyła się z ruderami, opuszczonymi domami, itp. Jednak kilkanaście lat temu zaczęła ona powracać do życia. Obecnie jest częstym miejscem wycieczek turystów i krakowian, jest sercem nocnego życia Krakowa. To tutaj znajduje się najwięcej pubów, restauracji i kawiarni, w których turyści, a także mieszkańcy miasta, przesiadują od rana do późnych godzin nocnych. Coraz więcej artystów przeprowadza się na Kazimierz, odnajdując tutaj unikalną atmosferę i niepowtarzalny klimat. Znajduje się tu także Teatr SCENA El-Jot przy ulicy Miodowej, a także liczne galerie.

Jeszcze w 1978 r. UNESCO zaliczyła Kazimierz do światowego dziedzictwa kultury. W 1986 r. utworzono na krakowskim uniwersytecie Instytut Naukowy ds. Historii Żydowskiej. W 1993 r. otworzono w domu modlitewnym Centrum Kultury Żydowskiej. Instytut ten, prowadzony przez Polaków, postawił sobie za cel zachowanie kultury żydowskiej i szerzenie wiedzy na ten temat. Polakami byli także inicjatorzy Festiwalu Kultury Żydowskiej. Z pomocą środków unijnych Kraków opracował w połowie lat 90. XX w. nagrodzony projekt rewitalizacji dzielnicy. Zachowanie zabytków architektonicznych i ożywienie turystyki, stworzenie swoistego skansenu stanowiły rdzeń koncepcji. Działa księgarnia żydowska.

Film Stevena Spielberga „Lista Schindlera", nakręcony na Kazimierzu, doprowadził po 1993 r. do boomu turystycznego ze Stanów Zjednoczonych i Izraela. Na terenie przemysłowym za Wisłą, nad bramą wejściową umieszczono nowy szyld „Fabryka Oskara Schindlera".

Po zwiedzaniu Kazimierza zjedliśmy tu kolację w restauracji „Klecmer Hois". Koszerną...

Dlaczego tyle uwagi poświęcam Kazimierzowi? Ponieważ jest to pewien wzorzec, w jaki sposób Polska ustosunkowuje się mniejszości narodowych. Wzorcem dla nas, na Ukrainie, mogą stać się także działania samych wspólnot narodowych w Polsce. Ile takich Kazimierzy, skansenów różnych narodowości, w tym Polaków, można zorganizować w wielonarodowej Ukrainie, chociażby w tymże Kijowie! Przecież chodzi mi nie tylko o Żydów.

W Krakowie zwiedziłem ośrodek ukraiński prowadzony przez Fundację św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej, zrzeszającą Ukraińców Polski, którą kieruje prof. Włodzimierz Mokry. Znajduje się on przy jednej z zabytkowych ulic miasta – Kanoniczej, niedaleko Rynku. Jest tu restauracja i kawiarnia z daniami ukraińskimi oraz księgarnia z ukraińską książką... Nie udało mi się tym razem z p. Mokrym porozmawiać i wyjaśnić, jak on to robi. Ale rozmowę taką planuję przeprowadzić w przyszłości...

BORD

Kronika miejska

• 2009 - trudnym rokiem

W związku z kryzysem ekonomicznym w Berdyczowie w połowie stycznia w fabryce „Bewers" zaplanowano niemal całkowite zwolnienie pracowników. Częściowo zmniejszono ilość pracowników „Kompanii Słodowej", DP „ Rytm", istnieją pewne problemy w browarze (kierownicy przedsiębiorstwa twierdzą, że takiej sytuacji nie było już od wielu lat), na bezterminowym urlopie przebywają pracownicy fabryki „Progres", którzy w ciągu ostatniego miesiąca pracowali tylko trzy dni w tygodniu. We wszystkich tych przedsiębiorstwach zaobserwowano spadek wskaźników produkcji. Niedługo w Berdyczowie zostaną zamknięte dwa duże supermarkety. Niektóre już nie pracują. W rezultacie to wszystko doprowadzi do tego, że w styczniu, według prognozy zarządu finansowego, do budżetu miejskiego nie będzie wpływów.

• Sprawy bazarowe

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego w ostatnim tygodniu 2008 roku została omówiona praca bazarów miejskich. W Berdyczowie jest ich 7 pracujących i jeden rezerwowy (przy ulicy Korolenki). Ogółem stworzono tam 4086 miejsc pracy. Praca bazarów jest ważnym składnikiem życia miasta. Każdego dnia odwiedza je od 3 do 5 tysięcy mieszkańców. Bazary stanowią ważne źródło wpływów do budżetu miejskiego i funduszy. Ogólnie rzecz biorąc w ciągu 11 miesięcy podatki z bazarów zasiliły budżet miasta na sumę 972 tys. hrywien, co jest o 116 tys. więcej niż w zeszłym roku.

• Wiec pamięci

5 stycznia na placu Sobornym odbył się wiec poświęcony 65. rocznicy wyzwolenia Berdyczowa od okupacji niemieckiej. Kształt świętowania tej pamiątkowej daty nie zmienia się już od wielu dziesiątków lat. Tylko teraz, jako statyści na plac przychodzą przedstawiciele placówek budżetowych: pracownicy zarządu miejskiego, nauczyciele, wojskowi. Chętnie na ten wiec idą chyba tylko staruszkowie z partii komunistycznej i kilka jeszcze żyjących, ale już w złym stanie zdrowia, weteranów II Wojny światowej - uczestników wyzwolenia Berdyczowa w 1944 roku. Z upływem czasu odchodzą od nas ci, którzy byli żywymi świadkami i uczestnikami tych wydarzeń. I teraz, żeby plac nie wyglądał pustym, władze miejskie pod przymusem wyganiają na mróz podwładnych pracowników ze strefy budżetowej. Szeregowi mieszkańcy Berdyczowa w tej imprezie nie uczestniczą. Chętnych do stania na mrozie tutaj nie ma. Wnukowie i dzieci weteranów II Wojny uważają, że to nie jest ich święto. Ale pamięć nie zanikła. Dobrze, że jeszcze władze pamiętają tę datę.

• Nowy dworzec autobusowy

14 stycznia w Berdyczowie został uroczyście otwarty nowy dworzec autobusowy. Taki wspaniały prezent dla naszego miasta podarował przedsiębiorca p. Wiktor Semenow, który zbudował w centrum placu dworcowego nowoczesny dwupiętrowy gmach. Parter budowli, przystosowany do potrzeb dworca, biznesmen przekazał bezpłatnie miastu Berdyczów. Na otwarcie tego obiektu przybyło wielu honorowych gości, wśród których był gubernator Jurij Zabeła ze swymi zastępcami.

• Wystawa fotograficzna

W muzeum historii miasta została otwarta wystawa prac znanego foto-malarza Włodzimierza Poliszczuka. Artysta potrafi nie tylko zobrazować niepowtarzalne chwile życia, ale i „złapać" w obiektyw, żeby później pokazać je swoim rodakom. Na wystawie można zobaczyć wiele portretów, szczególnie dziecięcych. „Dziewięćdziesiąt procent moich prac to są moje dzieci, moja rodzina, która jest dla mnie muzą i budzi w moim sercu natchnienie do twórczości." Oprócz portretów i zdjęć przeciętnych ludzi można tam zobaczyć wiele krajobrazów, znajomych zakątków naszego Berdyczowa, a także innych miejsc świata. Nie ma w tym nic dziwnego, bo p. Poliszczuk bardzo lubi podróżować. Przeszedł szlakami Tien-szanu, Krymu i Karpat, odwiedził wiele krajów Europy. Wystawa potrwa do 10 lutego b. r.

• Życie bezdomnych – ulegnie polepszeniu!

W końcu stycznia na posiedzeniu Obwodowej Rady ds. rozwiązania problemów opieki socjalnej została podjęta decyzja o budowie schroniska dla ludzi, którzy nie posiadają stałego mieszkania. Na posiedzeniu tym zostały ustalone podstawowe kierunki opieki socjalnej nad bezdomnymi i osobami zwolnionymi z więzień. Wśród działań w tym kierunku została podjęta decyzja o możliwości stworzenia noclegowni w Żytomierzu, Malinie, Nowogradzie-Wołyńskim, Korosteniu i w Berdyczowie. Zastępca przewodniczącego Administracji Obwodowej Mikołaj Czernenko, który przewodniczył zebraniu, polecił kierownikom miast zwrócić baczną uwagę na ten problem i złożyć sprawozdanie za tydzień o wykonanej pracy. Kierownictwo wyznaczyło wszystkim zadania, ale nie wskazało na sposoby ich realizacji w warunkach kryzysu ekonomicznego.

• Nowe matki-bohaterki

W rejonie berdyczowskim przybyło pań, którym nadano honorowy tytuł „Matki-bohaterki". Są nimi mieszkanki wsi Andrijaszówka Stanisława Bazylewska (matka sześciorga dzieci), Nina Kapraluk, która wychowuje pięcioro dzieci, Stanisława Suszczuk (pięcioro dzieci), Nina Jaszczuk (pięcioro dzieci) i Hanna Szepetiuk (pięcioro dzieci). „Matkami-bohaterkami" oficjalnie ogłoszono także mieszkanki wsi Słobodyszcze Eugenię Bezzubeć, która wychowuje siedmioro dzieci i Olgę Soroka, która ma sześcioro dzieci.

Opracowała Larysa Wermińska.

Strona religijna

Jan Twardowski.

Modlitwa na Drodze Krzyżowej

Sąd

Panie Jezu, niewinnie oskarżony, któremu ludzie odpowiedzieli złością na dobroć, nienawiścią na miłość, pomóż nam być dobrymi dla tych, którzy nam dokuczają. Naucz nas modlić się za naszych wrogów o ich zmianę wewnętrzną, abyśmy dobrocią umieli walczyć ze złością.

Krzyż

Boże, daj nam łaskę dźwigania krzyża, który przychodzi nie w porę, nie wtedy, kiedy może nawet go chcemy i szukamy, lecz kiedy Ty go wkładasz na nasze ramiona.

Upadek

Boże, daj nam łaskę świętej ostrożności, żebyśmy unikali złych okazji, niepotrzebnych spotkań, niepotrzebnych konfliktów.

Matka

Matko Boża, wyproś nam łaskę, abyśmy umieli ofiarowywać coś Panu Bogu nie tylko wtedy, kiedy jesteśmy silni i młodzi.

Żebyśmy umieli spełnić ofiarę do końca, także wtedy, kiedy jesteśmy chorzy, słabi, kiedy robi się naokoło nas ciemno i pusto.

Żebyśmy umieli nie tylko ofiarowywać siebie w radości, ale i spełnić ofiarę do końca.

Cyrenejczyk

Boże, daj nam łaskę pełnienia dobrych uczynków wbrew naszej woli, nie tylko wtedy, kiedy chcemy coś dobrego uczynić, ale i wtedy, kiedy nie my chcemy, a Ty chcesz, abyśmy coś dobrego uczynili.

Wtedy spełniamy najlepszy uczynek, kiedy nie my chcemy, a Bóg chce, abyśmy go spełnili.

Weronika

Boże, daj nam łaskę, abyśmy w każdym człowieku umieli dojrzeć oblicze Twojego Syna, nawet w tym, kogo nie lubimy, kto nam dokucza. Żebyśmy się starali znaleźć w nim coś dobrego i odkryć w nim rysy Jezusowe.

Upadek

Módlmy się o cierpliwość. Boże, oddal od nas zniechęcenie, zniecierpliwienie, nasze opuszczanie rąk. Daj nam cierpliwość do zniesienia każdego upadku, każdej słabości.

Niewiasty

Jezu, który spojrzałeś na bogatego młodzieńca, na Piotra na dziedzińcu Kajfaszowym, na niewiasty, które płakały, spójrz i na nas, abyśmy potrafili wszystko porzucić dla Ciebie, żebyśmy umieli żałować za nasze grzechy jak Piotr, żebyśmy umieli płakać nie tylko nad sobą, ale nad młodzieżą, nad dziećmi, nad każdym człowiekiem, który potrzebuje pomocy.

Upadek

Boże, daj nam łaskę nie tylko świętej ostrożności i cierpliwości, ale i wytrwałości do końca, żebyśmy się nigdy nie załamywali na dobrej drodze, lecz zawsze umieli powstać z najgorszego upadku.

Obnażenie

Boże, daj nam często powtarzać słowa z Ewangelii: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.» Czystość to nie tylko asceza, nie tylko walka ze swoimi trudnościami zmysłowymi, ale to jest prawdziwa miłość, która wymaga prawdziwej czystości. Módlmy się o prawdziwą czystość naszej duszy, która jest prawdziwą miłością.

Gwoździe

Jezu, Twoje ręce zostały już przybite. Nie mogłeś już nic udźwignąć. Twoje nogi przybito i nie mogłeś już chodzić. Właśnie wtedy dokonałeś największego dzieła: złożyłeś samego siebie w ofierze. Czasem nam się wydaje, że już nie damy rady, że nie przeżyjemy doświadczenia. Jezu, który przeżyłeś nawet przybijanie do krzyża i żyłeś jeszcze trzy godziny po tak strasznym bólu, daj nam łaskę udźwignięcia i tego cierpienia, które wydaje się nam cierpieniem ponad nasze siły. Daj nam siłę do przezwyciężenia nawet tych trudności, które są ponad nasze siły.

Módlmy się o ducha ofiary.

Śmierć

Boże, daj nam łaskę patrzenia na śmierć jako na tajemnicę naszej wiary. Nie tylko jako na katastrofę, nieszczęście, ale na tajemnicę naszej wiary, na nasze spotkanie z Bogiem. Spotkanie, które czeka nas wszystkich.

W ramionach Matki

Panie Jezu, łatwiej jest zdjąć człowieka z krzyża, niż zdjąć z niego sam krzyż. Żebyśmy umieli dostrzec w krzyżu drogę, którą idziemy do Pana Boga.

Grób i zmartwychwstanie

Panie Jezu, daj nam łaskę, żebyśmy się modlili przy grobach, a nie tylko kładli wianki, kwiaty i zapalali świece. Czy umiemy modlić się za tych, którzy odeszli?

* * *

Panie Jezu, wzgardzony i zapomniany —
ktoś zapomniał o Tobie, więc ja, zamiast niego, będę pamiętał o Tobie.
Światła pogasną — zostanę przy Tobie.
Gwiazdy pogasną — zostanę przy Tobie.
Panie Jezu, pokrzywdzony —
ktoś Ciebie zdradził, więc ja, zamiast niego, będę Ci wierny.
Przyjdę tutaj i będę jak pies warował przy Tobie.
Zamiast niego.
Boże, zapomniany i wzgardzony —
ktoś nie umie Ciebie kochać, więc ja Cię będę kochał.

Wydarzenia w Polsce

• Od rekordowego poziomu z 9 lipca 2007 r. Warszawski Indeks Giełdowy spadł o 46 proc. W tym czasie wartość akcji notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych spółek zmalała o 244 mld zł. A wartość oszczędności 16,5 miliona Polaków ulokowanych w otwartych funduszach emerytalnych i funduszach inwestycyjnych zmniejszyła się o prawie 50 mld zł. Wszystkiemu winny jest kryzys w USA. Może być jeszcze gorzej. Analitycy są bowiem zgodni, że na wzrost na warszawskiej giełdzie raczej nie ma co szybko liczyć. Sceptycznie odnoszą się też do rychłego zakończenia amerykańskiego kryzysu, którego negatywny wpływ może być coraz bardziej widoczny na naszym kontynencie.

• Kilkunastu polskim miastom, uzależnionym od jednego, dotkniętego kryzysem pracodawcy, grozi drastyczne załamanie lokalnego rynku pracy. W Kraśniku z 2,5-tysięcznej załogi Fabryki Łożysk zwolniono blisko jedną dziesiątą zatrudnionych. W rezultacie bezrobocie w powiecie podskoczyło do prawie 16 proc. W podobnie złej sytuacji jest Stalowa Wola. Około 1000 jej mieszkańców w tym roku straci pracę z powodu plajty jednej ze spółek tamtejszej huty. Zagrożonych może być jednak więcej, bo zatrudniająca w sumie 8 tysięcy osób huta ma podobne kłopoty jak cała branża. Z początkiem lata wielkie zwolnienia mogą dotknąć także mieszkańców Dębicy. Miast, gdzie dominuje jedna firma zagrożona kryzysem, jest więcej. To m.in. Grodzisk w Wielkopolsce, gdzie zwolnienia zapowiedział Inter Groclin. To samo przedsiębiorstwo zwalnia w Wolsztynie, w którym zatrudnienie znaleźć jeszcze trudniej.

• Zaczął się sąd nad tragedią w afgańskim Nangar Khel. Siedmiu oskarżonych polskich komandosów pojawiło się na sali rozpraw w galowych mundurach. Żaden nie przyznał się do winy. Prokuratura oskarża ich o ostrzelanie 16 sierpnia 2007 r. afgańskiej wioski. Zginęło wtedy sześć osób. Po raz pierwszy polscy żołnierze odpowiadają za złamanie konwencji haskiej i genewskiej. – Sprawa jest krańcowo trudna do osądzenia. Sędziowie będą musieli się przyjrzeć takim kwestiom, jak rozkaz, podległość służbowa, ustalić zakres odpowiedzialności indywidualnej – uważa profesor Andrzej Zoll, prawnik z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

• Premier Donald Tusk przyjął dymisję ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ćwiąkalskiego. Jego następcą został Andrzej Czuma, dotychczasowy szef komisji śledczej ds. nacisków. Jego nominacją zaskoczeni są nie tylko politycy opozycji, ale nawet posłowie rządzącej Platformy Obywatelskiej. Wszyscy podkreślają chlubną kartę Czumy w latach PRL, zwracają jednak uwagę na brak wiedzy prawniczej.

• Do sądu trafił wniosek o rejestrację stowarzyszenia Libertas – polskiego oddziału partii irlandzkiego milionera Declana Ganleya. Libertas będzie częścią ugrupowania działającego we wszystkich lub w większości krajów Unii Europejskiej, ale jednocześnie kontestującego wiele działań UE. – Kartki z głosami na Libertas będą tak naprawdę kartkami z napisem „nie" dla traktatu lizbońskiego – mówił Ganley w rozmowie z „Rz". Jego zdaniem Unia jest dziś zdominowana przez biurokratów i antydemokratyczna. Polski Libertas tworzą m.in. eurodeputowani związani dawniej z Ligą Polskich Rodzin: Sylwester Chruszcz i Dariusz Grabowski, oraz były poseł Samoobrony Mateusz Piskorski.

• Za czasów komunistycznych, polskiej Służbie Bezpieczeństwa udało się w dużym stopniu przejąć władzę nad Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym. Spośród dziewięciu biskupów prawosławnych SB jako tajnych współpracowników zarejestrowała aż pięciu. Jednym z najbardziej gorliwych TW był zwierzchnik polskiego prawosławia arcybiskup Sawa noszący pseudonim Jurek – napisała „Rzeczpospolita". Operację przeciw polskiemu prawosławiu SB prowadziła pod kryptonimem „Bizancjum". Akta tej sprawy obiektowej częściowo się zachowały. Zachowała się też teczka pracy TW Sawy z własnoręcznie pisanymi donosami i adnotacjami o przyjmowaniu wynagrodzenia od SB.

• Ministerstwo Obrony chce znaleźć ochotników do zawodowej armii wśród Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii. Atrakcyjny i stabilny pracodawca, który może przekonać do powrotu z emigracji – tak zamierza się zaprezentować MON Polakom pracującym na Wyspach. – Nasza oferta skierowana jest do wszystkich młodych ludzi zainteresowanych armią zawodową. Jednak pomysł promocji armii poza granicami kraju jest bardzo dobry – ocenia płk Sylwester Michalski, rzecznik prasowy Sztabu Generalnego. Podkreśla, że wielu młodych ludzi kilka lat temu wyjechało z kraju, by uniknąć obowiązkowej służby wojskowej. – Dobrze by było, gdyby teraz wrócili jako ochotnicy – dodaje.

• Coraz więcej Polaków uważa, że najlepszym lekarstwem na kryzys jest europejska waluta – euro. W ciągu kilku miesięcy aż o jedną piątą wzrosła liczba osób popierających jej przyjęcie. Jak wynika z sondażu GfK Polonia dla „Rzeczpospolitej", za przyjęciem euro opowiada się 65 procent ankietowanych. Latem 2008 roku, za przyjęciem euro było tylko 54 proc. respondentów.

• Za najlepszy okres dla naszego kraju w XX wieku Polacy uważają ten po 1990 roku. Twierdzą tak przede wszystkim ludzie młodzi. Niecałe 30 proc. wybiera okres Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej – wynika z najnowszego badania firmy IMAS International. To wielka zmiana w porównaniu z wynikami tych samych badań sprzed siedmiu lat. Wtedy zdecydowanie górą był okres PRL (42 proc. wskazań). Lata 90. jako najlepszy okres dla Polski i Polaków wskazywało zaledwie 30 proc. respondentów. – Transformacja ustrojowa potrzebowała trochę czasu, aby przekonać ludzi do siebie, ale w końcu się udało – komentuje socjolog Andrzej Rychard. – Gdybym był politykiem, tobym się bardzo cieszył z takich wyników, bo pokazują, że działania podjęte przez nich po 1989 roku miały sens – zaznacza. Jego zdaniem wielu Polaków z opóźnieniem odczuło efekty zmian i dopiero teraz doceniło sukces, jaki Polska odniosła w latach 90. – Jeszcze kilka lat temu ten okres kojarzył się wielu z trudnościami ekonomicznymi, utratą pracy. Dlatego jego ocena była negatywna. Na tym tle PRL kojarzył się jako okres względnego spokoju – tłumaczy Rychard.

• Poznań jest w szoku. Piotr R., były król strzelców ligi i jeden z najsłynniejszych piłkarzy w historii Lecha, został zatrzymany w aferze korupcyjnej. Usłyszał zarzuty „ustawiania" meczów w sezonie 2003/2004. Policjanci z Wrocławia zatrzymali też byłego członka zarządu Lecha Przemysława E. W toczącej polski futbol aferze korupcyjnej zatrzymano już trzy osoby związane z Lechem.

• Średnia cena dolarów na początku marca 2009 r. wynosiła 3,74 zł; cena euro 4,75 zł. Złoty osłab przez ostatnie miesiące. Niewiele pomogła słowna interwencja premiera Donalda Tuska, bardziej – kupowanie euro przez rząd.

S. M.

Wydarzenia w Polsce
Wydarzenia w Polsce
Wydarzenia w Polsce

Ciekawostki z archiwum

Eksperyment, który się nie udał

Interesujące cyfry

Ze spisu dzieci w wieku do 15 lat z 1920 roku dowiadujemy się, że w **Berdyczowie** działało trzy polskie szkoły. W mieście mieszkało 11958 dzieci w wieku do 15 lat, z nich 921 dzieci z rodzin polskich. **Rejon berdyczowski** posiadał 7 szkół z polskim językiem nauczania, które były ulokowane w takich wsiach jak: Niezgórcy, Dombalówka, Gwozdawa, Osykowo, Chażyn, Kustyn, Benedówka. Dzieci z rodzin polskich w tych wioskach stanowiły większość z ogółu: w Nizgórcach - 214 z 758; w Dombalówce - 198 z 229; w Gwozdawie - 182 z 203; w Osykowo - 130 z 146; w Chażynie – 115 z 557; w Kustyniu – 100 z 219; w Benedówce – 57 z 77.

W innych wsiach, gdzie nie było polskiej szkoły, dzieci – Polacy stanowiły: w Gryszkowcach - 127 z 647; w Połyczyńcach – 88 z 582; w Dmitrówce - 82 z 578; w Małych Nizgórcach – 76 z 146; w Semenówce 70 z 649; w Żydówcach - 54 z 339; w Wielkiej Piatygórce – 46 z 702; w Reji – 50 z 254; w Skraglówce – 42 z 934; na futorze Grabarka 29 z 39; w Obuchówce – 35 z 296; we wsi Frydriw – 75 z 500; w Kukilni – 25 z 425; w Wielkiej Paitygórce – 16 z 27.

Rejon Machnowski w roku 1920 liczył 14392 dzieci z których 2514 narodowości polskiej. W rejonie działało 7 szkół polskich, ulokowanych we wsiach: Osyczna, Machnówka, Juriwka, Listopadówka, Łemesziwka, Głuchiwci z futorami, Żeżeliw. Jeśli chodzi o ilość dzieci Polaków we wsiach rejonu machnowskiego to: w Osycznej (Polska Rada Wiejska) - 465 z 611; w Machnówce 385 z 2143; w Juriwce – 242 z 947; w Listopadówce (Polska Rada Wiejska) – 241 z 241; w Łemeszówce – 219 z 727; w Brodeckim z cukrownią – 173 z 995; w Kumaniwce – 143 z 573; w Głuchowcach z futorami – 123 z 742; w Rajkach 113 z 329; w Żeżeliwie - 94 z 623; w Nowynie – 57 z 73; w Lulincach – 43 z 448; w Małych Kutyszczach – 42 z 452; w Wielkich Kutyszczach – 37 z 265; we Mszańcu – 36 z 244; w Tuczy – 33 z 258; w Markiwciach – 31 z 256; w Łucyjaniwce – 32 z 67; w Wujnej 16 z 515; w Wowczyńcach – 14 z 1149. Szkoły polskie planowano otworzyć w Brodeckim i Kumanówce.

P.S. *Ogólne dane o rejonach nie są podsumowaniem z rubryk I i II, bo w tej tabeli nie są umieszczone wszystkie osiedla z dziećmi polskimi, w podsumowaniu ukazana jest ogólna ilość w rejonie.*

Nauczyciele, ich życie i praca

O życiu i warunkach pracy nauczycieli szkół polskich z lat 20. ubiegłego stulecia dowiadujemy się z niektórych dokumentów archiwalnych. Oto jeden z nich:

Do rejonowych pełnomocników, nauczycieli szkół polskich, kierowników budynków włościańskich i chat czytelni.

Szanowni towarzysze!

Jednym z głównych czynników podniesienia świadomości mas pracujących, politycznego wychowania tych mas – jest nasza praca radziecka. Polska prasa radziecka powinna zająć jedno z najgłówniejszych miejsc w naszym systemie polityczno-oświatowej pracy wśród ludności polskiej.

Dotychczas jednak ilość prenumeratorów polskich gazet, a tym samym i poczytność tych gazet jest jeszcze dość nikła. Uważamy, że sprawa rozpowszechnienia gazet polskich, a w szczególności gazet włościańskich „Sierp" i „Głosu młodzieży" powinna być składową częścią codziennej pracy oświatowców polskich.

Związek stowarzyszeń burakowych zobowiązał się udzielić kredyty na prenumeratę tych gazet dla plantatorów W NIEOGRANICZONYM ROZMIERZE. Chodzi teraz tylko o organizację tej sprawy. Towarzysze Oświatowcy! Korzystajcie z tej okazji i w pracy nad rozpowszechnieniem „Sierpa" i „Głosu młodzieży" wykorzystajcie miejscowe stowarzyszenia burakowe. Nie powinno być ani jednego plantatora - Polaka któren by nie był prenumeratorem wymienionych gazet. Polecamy wam wespół z przedstawicielem stowarzyszenia burakowego odwiedzić każdego plantatora waszej wsi i nakłonić go do zaprenumerowania gazety polskiej, zestawić spis tych prenumeratorów i zdać ten spis do stowarzyszenia burakowego dla przeprowadzenia prenumeraty. Stowarzyszenia burakowe na miejscach mają już odpowiednie dyrektywy w tej sprawie i okólnik niniejszy podpisany przez przewodniczącego Okr. Związku Burakowego niech będzie napomnieniem dla nich.

Uważamy, że w dzieło rozpowszechnienia gazet polskich w ogóle i organizacji prenumeraty na „Sierp" i „Głos młodzieży" stowarzyszenia burakowe w szczególności powinni być wciągnięci

wszyscy oświatowcy polscy na wsi i szkoły polskie. Szkoły polskie winny zająć się tą sprawą w porządku prowadzenia pracy społeczno-użytecznej. Obowiązkiem każdego nauczyciela jest wciągnąć uczniów swych szkół do tej pracy. Uważamy za konieczne dodać, że do organizacji prenumeratury należy przystąpić natychmiast i prosimy Was napisać nam w terminie miesięcznym o rezultatach przeprowadzonej roboty.

Z towarzyskim pozdrowieniem

Kierownik BP OPK (Babiczuk), POLINSP. Oświaty LUD. (Wojsławski),

Przewodniczący Stow. Burakowego (Bójko)

Jak wynika z powyższego dokumentu, nauczyciele mieli za obowiązek nie tylko uczyć dzieci, lecz także poświęcać swój wolny czas pracy społecznej, która polegała na wykonywaniu różnych poleceń kierownictwa komunistycznego.

Praca i życie prywatne nauczycieli ciągle było kontrolowane przez władze, a artykuły w ówczesnej polskojęzycznej prasie radzieckiej na tego typu tematy nie są rzadkością.

NIENORMALNE ZJAWISKA W SZKOLE POLSKIEJ

Ryżów, okr. Berdyczowski

Nie wiedzie się widać szkole ryżowskiej. Dwa lata temu nauczycielką była komsomołka, która pracowała dobrze. Pomimo to, nie wiadomo, z jakiej racji inspektura przerzuciła ją. Przysłano w tym nauczyciela Zagrobskiego, ale że ten znalazł sobie oblubieńców – niańczył się z dziećmi kułaków, a na dziatwę biedoty i na pracę społeczną nie zwracał żadnej uwagi, więc go wkrótce zdjęto z posady. Przysłano nauczyciela Kamińskiego. Cała wieś poruszyła się. To dobry nauczyciel – mówili włościanie. Nie tylko dzieci dobrze uczy, lecz we wszystkim poradzi, dopomoże. Z jego przyjazdem rzeczywiście zawrzało we wsi nowe życie. Lecz po upływie ledwie miesiąca i jego zdjęto z pracy. Zaprotestowali włościanie, protestowała dziatwa szkolna, lecz nic nie pomogło. Z trudem udało się wytłumaczyć i jednym i drugim, że Kamińskiego wysłano do Armii Czerwonej. Sprawa ta doszła do przewodniczącego Okrwykonkomu. W rezultacie po wsi rozniosła się wiadomość, że nauczycielka przyjechała i jutro rozpocznie lekcje. W rzeczywistości lekcje rozpoczęły się (szkoda, że bez zebrania rodzicielskiego). Rada wiejska i komórka komsomolska przyglądały się pracy nowej nauczycielki i widzą, że ta nauczycielka nie przytrzymuje się żadnej planowości. Raz rozpoczyna lekcję o 9:00, drugi o 11:00 i t. d.

Po jakimś czasie zniecierpliwione i przyzwyczajone do pracy społecznej dzieci pytają: „Towarzyszko, w sielbudynku taką ładną gazetę ścienną wydali, jakby to i u nas w szkole wydać taką gazetkę?"

„Dobrze, dzieci, piszcie tylko do gazety, to ją prędko wydamy" – odpowiedziała nauczycielka. Dzieci napisały i codziennie przypominały nauczycielce o wydaniu gazety. Lecz już upłynęło trzy miesiące i gazety szkolnej i dotąd nie ma.

„Towarzyszko, chcemy do pionierów!" „Dobrze, dzieci- komsomolcy będą organizowali pionierów pod czas wakacji, gdyż teraz czasu nie mamy na takie sprawy – odpowiada nauczycielka.

„My chcemy zaprenumerować gazetkę „Bądź gotów!" – Maslukowski zebrał już pieniądze – mówią dzieci. „ Nie trzeba prenumerować, bo nam kooperacja prenumeruje dwa egzemplarze – tłumaczy nauczycielka.

„Towarzyszko, ja słyszałam w sielbudynku o Moprze, my też chcemy mieć taką organizację". „Mopr to organizacja nie dla dzieci" – odpowiada nauczycielka.

Szkoła znajduje się w jednym budynku z radą i sielbudynkiem, dziatwa spotyka się z różnymi sprawami z życia społecznego, przychodzi do nauczycielki i pyta się na przykład: „Towarzyszko, co to jest kampania siewów?" Albo też pytają: „Dlaczego w kooperacji nie dają materii na sukienkę bez zboża?" Na takie pytania dzieci nie otrzymują żadnej odpowiedzi. Za to stawianie do kąta i zostawianie na parę godzin w „kozie" w naszej szkole często się stosuje.

Wszystko to stosuje tylko szkoły. A gdzie praca pozaszkolna? Nie ma co nawet myśleć o tym.

Pamiętam jedną rozmowę, jaką mieli z naszą nauczycielką – tow. Ostrowską o komsomole, pod czas której Ostrowska wyraźnie zaznaczyła: „Ja wolałam by wstąpić do klasztoru, aniżeli do komsomołu." Z rodzicami dziatwy szkolnej Ostrowska prowadzi również oryginalne rozmowy: „W naszych interesach szkolnych – powiada- panuje rozpusta i nic więcej."

Stosunek Ostrowskiej do pracy antyreligijnej jest również nie lepszy. A oto przykłady. 9 lutego Ostrowska była na weselu za starszą druchnę i starannie wykonywała swe obowiązki zarówno w cerkwi jak i na weselu. O ile zwróci się do niej o poradę jakaś dziewucha, jak kierować kółkiem różańcowym, to Ostrowska bezwzględnie w poradzie nie odmówi, byle tylko nikt z komsomolców nie dowiedział się o tym.

„Komuna? – bezwzględnie to głupstwo i była by głupia ta dziewczyna, która wyszłaby za mąż za kolektywistę." – twierdzi Ostrowska.

Oto fotografia Janiny Ostrowskiej-nauczycielki „radzieckiej" szkoły polskiej w Ryżowie. Zawiadomiliśmy o tym inspekturę rejonową i okręgową, lecz obydwie odpowiadają nam, że „trudno, bo brak nauczycielek." Uważam, że jeśli inspektura zdjęła trzech odpowiedzialnych nauczycieli, to czwartego (Ostrowską) trzeba zdjąć również, i to nie zwlekając, bo swoim postępowaniem Ostrowska tylko psuje nasze młode pokolenie.

Szperacz

Bez komentarza. Nazwisko autora artykułu trudno odczytać, bo dokument ma ponad 80 lat. Szokuje wrogie nastawienie autora w stosunku do światopoglądu nauczycieli, który nie odpowiadał wymogom nowych władz. O dalszym losie pani Janiny Ostrowskiej nie wiemy nic. Mamy nadzieje, że może odezwie się ktoś z naszych Czytelników i udzieli informacji o życiu tej skromnej nauczycielki, która nie chciała wyrzec się swoich poglądów i wiary.

W archiwum pracowała
Larysa Wermińska.

P. S. *Język artykułu i wezwania nie jest ani zmieniony, ani poprawiony. Wszystko jest podane mową oryginału. Jak widać reguły stylistyki polskiej zostały dopasowane do języka rosyjskiego.*

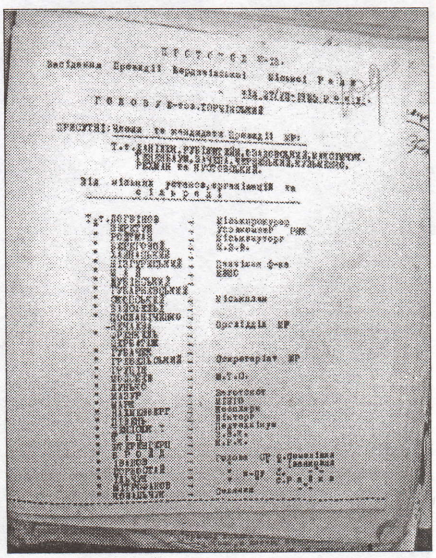

Prezentacja

„Polska literatura Wołynia doby romantyzmu"

27 stycznia 2009 r. w sali konferencyjnej Państwowego Uniwersytetu im. I. Franki w Żytomierzu miało miejsce zdarzenie, jakiego znaczenia, jestem tego pewna, trudno przecenić. Pierwszy raz od chwili odzyskania przez Ukrainę niepodległości ukazała się całościowa i gruntowna, regionalna historia polskiej literatury Prawobrzeża! Prezentacja monografii kandydata nauk filologicznych, docenta katedry literatury zagranicznej na ŻPU im. I. Franka W. Jerszowa, który w chwili obecnej jest doktorantem katedry polonistyki na Narodowym Uniwersytecie im. T. Szewczenki w Kijowie - *Polska literatura Wołynia doby romantyzmu* (Żytomierz 2008, całość obejmuje 624 s.) rzeczywiście stała się świętem ukraińskiej nauki, polsko-ukraińskich stosunków oraz światowej polonistyki.

Na znaczenie i aktualność przeprowadzonych badań zwrócili uwagę: Rektor ŻPU prof. P. Sauch, Konsul Generalny RP w Łucku T. Janik, dyrektor Naukowego Instytutu Filologii i Dziennikarstwa prof. W. Mojsejenko, Prezes Żytomierskiego Towarzystwa Badaczy Wołynia prof. M. Kostyca oraz wielu innych uczonych i przedstawicieli różnych organizacji społecznych. Występujący podkreślali konieczność rozszerzenia i pogłębienia polsko-ukraińskich stosunków w dziedzinie nauki i kultury pomiędzy bratnimi narodami Polski i Prawobrzeża, które jednoczy kilka stuleci wspólnego życia w jednym państwie oraz wspólna historia literatury, którą naświetlił żytomierski uczony.

W spotkaniu udział wzięli również przedstawiciele licznej polonii Żytomierszczyzny: Prezes Federacji Polaków „Polonia" na Żytomierszczyźnie p. Franciszek Popławski, Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie p. Wiktoria Laskowska-Szczur, Prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Żytomierzu p. Mirosława Starowierowa, Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Eustachego Iwanowskiego p. Jan Sawicki, Dyrektor Ogólnokształcącej Szkoły nr 17 p. Jerzy Romaniuk; kierownicy: Zespołu Kameralnego im. I. F. Dobrzyńskiego p. Irena Kopoć i Polskiego Ludowego Tanecznego Zespołu „Koroliski" p. Irena Świtelska, jak również dyrektorzy szkół miasta i województwa, przedstawiciele świata nauki i inni.

Główna naukowa koncepcja monografii Włodzimierza Jerszowa polega na przedstawieniu polskojęzycznej literatury Prawobrzeża jako cennego wkładu zarówno w literaturę polską jak i wielonarodowościową literaturę ukraińską. W trakcie prezentacji sugerowano, że adekwatny ogląd rosyjskojęzycznej, żydowskiej, niemieckiej literatury oraz innych mniejszości narodowych w znacznym stopniu mogłyby poszerzyć i ukazać wielonarodowościowe walory literatury ukraińskiej.

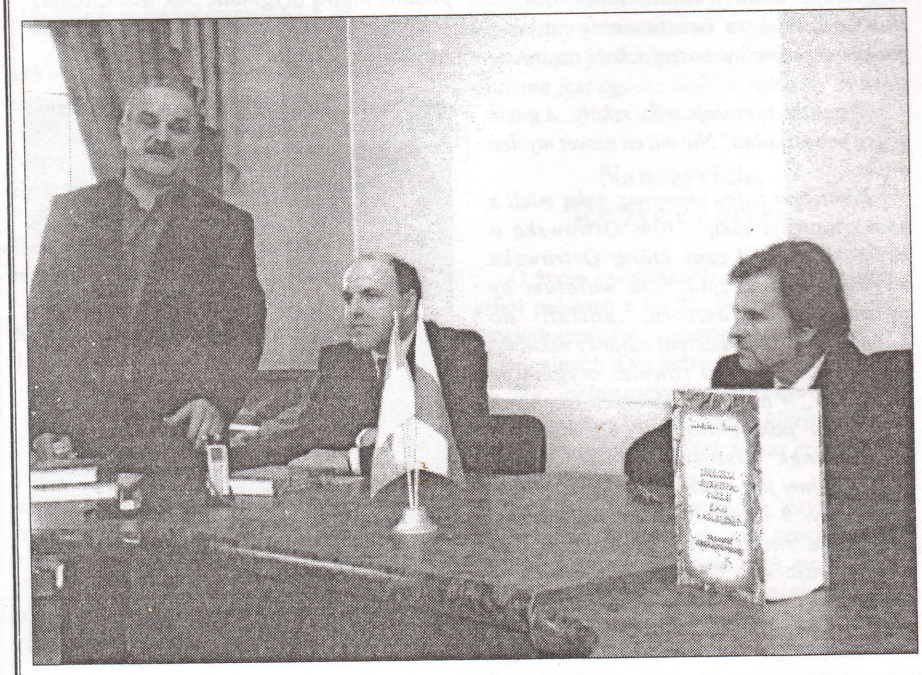

Autor monografii w znaczący sposób poszerzył nasze informację odnośnie literatury Wołynia, a wraz z nią Prawobrzeża począwszy od końca XVIII do pierwszej połowy XIX stulecia (1793-1863 r.). Na nowo przywrócił ukraińskiej literaturze wiele zapomnianych, a niekiedy specjalnie przemilczanych pisarzy tego okresu. W rzeczywistości książka odtwarza kulturę, jaka przez stulecia panowała na rubieżach imperium rosyjskiego, a potem jego spadkobiercy Związku Radzieckiego oraz Polski. W ten sposób przez stulecia w cieniu ukraińskiej literatury pozostawała twórczość wielu literatów wśród, których należy wymienić: A. Felińskiego, J. D. Ochockiego, G. Rzewuskiego, M. Grabowskiego, K. Kaczkowskiego, E. M. Halli, G. Olizara, J. Iwanowskiego, F. Kowalewskiego, T. Bobrowskiego, T. Padury, E. Felińskiej, H. Olizara oraz M. Czajkowskiego. Za każdym z tych nazwisk kryją się znamienite osobistości w historii państwa. W ten sposób autor ukazał twórczość około dwustu znaczących przedstawicieli pięknego piśmiennictwa Wołynia, wśród których blisko pięćdziesięciu w sposób monograficzny.

Włodzimierz Jerszow – Rosjanin z pochodzenia. Wychował się w rodzinie wojskowej. Jego rodzina z Łotwy przeniosła się do Korostyszewa (woj. żytomierskie) – miasteczka, gdzie w swoim czasie żył i tworzył G. Olizar. Twórczość tego nietuzinkowego poety zainteresowała W. Jerszowa już w 1976 r. W ciągu roku nauczył się on języka polskiego i gruntownie przestudiował polską literaturę i kulturę. Na dzień dzisiejszy na dorobek naukowy polonisty składa się około stu naukowych publikacji z zakresu funkcjonowania i rozwoju polskiej literatury Prawobrzeża, a w szczególności Wołynia. Wydał on książkę „Poezje" G. Olizara przetłumaczoną na j. ukraiński, a także przyczynił się do opublikowania naukowej spuścizny wybitnego ukraińskiego polonisty prof. W. J. Gnatiuka bezpodstawnie prześladowanego przez władze sowieckie. W. Jerszow wielokrotnie był uczestnikiem

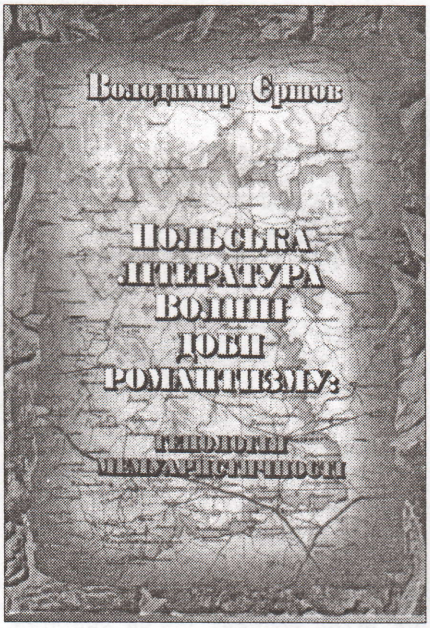

międzynarodowych naukowych konferencji poświęconych problemom polonistyki, jakie odbywały się na Ukrainie, Rosji, a także w Warszawie, Lublinie i Rzeszowie. Doświadczenie, znajomość i wreszcie metodologiczna i koncepcionalna pozycja badacza uczyniły jego imię i naukowe prace szeroko znanymi nie tylko na Ukrainie, ale także i w Polsce.

W trakcie prezentacji książki W. Jerszowa zostało postawionych i omówionych wiele aktualnych problemów sformułowanych przez autora w jego monografii. Dotyczyły one nie tylko polskojęzycznej literatury Wołynia, ale także zwiększenia ilości szkół w województwie, w jakich nauczano by języka polskiego, zorganizowania katedry polonistyki na ŻPU, zachęcenia do studiowania polonistyki młodych, utalentowanych studentów, położenia nacisku na jakość naukowych badań z zakresu polonistyki. I wreszcie na koniec docenienia przedstawicieli polskojęzycznej literatury w naszym kraju i wydania, a właściwie przywrócenia narodowi ich dorobku twórczego zarówno w języku polskim jak i ukraińskim, opatrzonego wyczerpującym naukowym komentarzem.

Kwiaty, owacja oraz laudacje: L. Jerszowej, W. Biłobrowca, I. Kopoć, I. Sawickiego, N. Sejko, M. Starowierow, W. Szynkaruk, G. Szpytalenko oraz wielu innych uczestników prezentacji, były najlepszym dowodem docenienia pracy naukowej Włodzimierza Jeszrowa.

Wiktoria Laskowska-Szczur.

Tradycje

Początek Wielkiego Postu

Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim okres Wielkiego Postu czyli czterdziestodniowej pokuty.

Ma on pobudzić katolików do podjęcia zdecydowanej drogi osobistej odnowy i nawrócenia. Post trwa do Wielkanocy, która w tym roku przypada 12 kwietnia.

W Popielec katolicy rozpoczynają czterdziestodniowy post. Liczba 40 stanowi w Piśmie św. wyraz pewnej dłuższej całości, czasu przeznaczonego na jakieś konkretne zadanie człowieka lub zbawcze działanie Boga.

W Wielkim Poście Kościół odczytuje i przeżywa nie tylko czterdzieści dni spędzonych przez Jezusa na pustyni na modlitwie i poście przed rozpoczęciem Jego publicznej misji, ale i trzy inne wielkie wydarzenia biblijne: czterdzieści dni powszechnego potopu, po których Bóg zawarł przymierze z Noem; czterdzieści lat pielgrzymowania Izraela po pustyni ku ziemi obiecanej; czterdzieści dni przebywania Mojżesza na Górze Synaj, gdzie otrzymał on od Jahwe Tablice Prawa.

Okresy i dni pokuty są w Kościele katolickim specjalnym czasem ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi, m.in. poprzez inicjowanie dzieł charytatywnych i misyjnych. Z liturgii znika radosne «Alleluja» i «Chwała na wysokości Bogu», a kolorem szat liturgicznych staje się fiolet. Istotą pozostaje przygotowanie wspólnoty wiernych do największego święta chrześcijan, jakim jest Wielkanoc.

Wielki Post jest także okresem przygotowania katechumenów do chrztu. Każda niedziela wprowadzała w kolejne tajemnice wiary, a na Wielkanoc podczas Wigilii Paschalnej udzielano samego chrztu.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przygotowanie do zmartwychwstania trwało tylko czterdzieści godzin. Potem przygotowania zabierały cały tydzień, aż wreszcie ok. V w. czas ten wydłużył się.

Po raz pierwszy o poście trwającym czterdzieści dni wspomina św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r. W wieku IV tradycję tę potwierdza Egeria w swoim pamiętniku, a także Cyryl Jerozolimski, kiedy pisze w swoich katechezach o czterdziestu dniach pokuty.

W Kościele rzymskim post rozpoczynał się w 6. niedzielę przed Wielkanocą. W trosce o zachowanie czterdziestodniowego postu, przy czym w tym okresie nie poszczono w niedzielę, a na Wschodzie w sobotę i niedzielę, postanowiono przenieść początek Wielkiego Postu z niedzieli na środę. Ostatecznie środa jako początek Wielkiego Postu weszła na stałe do tradycji rzymskiego kościoła w 1570 roku.

Tradycyjnemu obrzędowi posypania głów popiołem towarzyszą w Wielką Środę słowa: «Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz» albo «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię».

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty znany jest w wielu kulturach i tradycjach. Znajdujemy go zarówno w starożytnym Egipcie i Grecji, jak i u plemion indiańskich oraz oczywiście na kartach Biblii, np. w Księdze Jonasza czy Joela. Liturgiczna adaptacja tego zwyczaju pojawia się jednak dopiero w VIII w.

Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W następnym wieku papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. Z tego też czasu pochodzi zwyczaj, że popiół do posypywania głów wiernych pochodził z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedzającego roku.

KAI

Strona językoznawcy

Profesor Anna Dąbrowska, Wrocław.

Rodowody słów

Czasem w wyrazach może przetrwać przeszłość, niewidoczna na pierwszy rzut oka, dostępna jedynie wtajemniczonym i cierpliwym badaczom. Są słowa o budowie przejrzystej i jasnej dla każdego, jak *kotek*, czyli "mały kot", *porywacz* "ktoś, kto kogoś lub coś porwał", *herbaciarnia* "lokal, w którym podaje się herbatę", *arcynudny* - "okropnie nudny". Specjalne objaśnianie takich słów nie jest potrzebne.

Istnieją jednak w języku takie słowa, których budowa jest obecnie trudna do rozszyfrowania, choć rozumiemy je bardzo dobrze, np. *strzelba, naparstek, cmentarz, piwo.* Naukowym wyjaśnianiem rodowodów wyrazów zajmuje się etymologia. „Jej zadaniem jest ustalić pochodzenie, czas i sposób powstania wyrazu, podać uzasadnienie jego pierwotnej budowy głoskowej, słowotwórczej i najstarszego znaczenia oraz wskazać kolejne zmiany znaczeniowe, które kształtowały historyczny byt danej społeczności językowej» - pisał Zenon Klemensiewicz. Jedynie badania etymologiczne wyjaśniają, w jaki sposób powstał np. wyraz *obfity.* W staropolszczyźnie miał on postać *opłwity/opwity,* wywodzi się od czasownika *płwieć* "płynąć" "*opłwa* "nadmiar, bogactwo" - objaśnia Aleksander Bruckner. Do dziś znaczenie to jest żywe w sformułowaniach *opływać we wszystko* czy *opływać w dostatki.*

Innym przykładem zatartej etymologii jest słowo *przerazić* "przestraszyć". Obecne jego przenośne znaczenie rozwinęło się ze znaczenia konkretnego, poświadczonego jeszcze w pochodzącym z początków XIX w. słowniku Samuela Bogumiła Lindego - "przebić wskroś, przeszyć, przebość", czyli np. przebić kogoś włócznią czy mieczem. Ujawniający się tu mechanizm zmiany znaczenia można by objaśnić następująco: jeżeli jakiemuś doznaniu psychicznemu towarzyszy często lub stale jakieś doznanie fizyczne, to nazwa tego ostatniego przenosi się na wrażenie psychiczne.

Często przywoływanym przykładem na zmianę znaczenia pierwotnego, etymologicznego jest wyraz *bielizna* - początkowo strój (głównie kobiecy) rzeczywiście wyłącznie w kolorze białym, czego XIX-wiecznym poświadczeniem są użycia w *Panu Tadeuszu,* odnoszące się np. do stroju karmiącej domowe ptactwo Zosi:

Sama biała i w długą bieliznę ubrana.
Kręci się jak bijąca śród kwiatów fontanna;

lub do Telimeny w Świątyni Dumania:

Od wczoraj postacią i strojem odmienna,
W bieliźnie, na kamieniu, sama jak kamienna.

Obecnie bielizna wcale nie musi być biała, mówi się wręcz *kolorowa bielizna* i dziś nikogo to nie dziwi, zatarł się bowiem bezpośredni związek z wyrazem, od którego ten się wywodzi.

Niewiasta jest jednym z określeń nazywających kobietę i dziś trudno dopatrzyć się w nim znaczenia "niewiadoma, nieznana, obca", które jest pierwotne. Tak bowiem określano niegdyś synową, dopóki nie urodziła syna, dzięki czemu uznawały ją duchy przodków, a ona sama na dobre wchodziła do rodziny męża.

Przytoczone do tej pory wyrazy ilustrowały tzw. etymologię historyczną, czyli odwoływanie się do pierwotnego znaczenia wyrazu. Obok niej istnieje również tzw. etymologia synchroniczna (ludowa), polegająca na kojarzeniu jakiegoś wyrazu z innym, podobnie brzmiącym, ale nie pozostającym w żadnym związku pochodzeniowym z danym wyrazem. Często jest tak przede wszystkim w odniesieniu do wyrazów obcych, których postać sprowadza się do bardziej „swojskiej» i w ten sposób niby tłumaczy pochodzenie. Stąd *elementarz* nazywa się *lamentarzem,* co rzekomo wyjaśnia biedzenie się dzieci i ich lamenty przy nauce czytania. Podobnie *cmentarz* (od łac. *coemeterium*) od dawna przekręcany bywa na *smętarz,* ponieważ jest to miejsce, gdzie zazwyczaj ludziom jest smutno, smętnie. Sto kilkadziesiąt lat temu pisał o tym złośliwie Józef Mroziński: „Jedni piszą *cmentarz* [...], drudzy piszą *smentarz,* bo w ich mniemaniu honor narodu cierpiałby na tym, gdyby pierwiastkiem tego wyrazu nie było słowo narodowe...» Wyjaśnia to też być może jeden z powodów etymologizowania, jakiemu ulegają laicy.Gdzieniegdzie w Polsce pojawiło się swego czasu zapożyczenie z niemieckiego *dęstować* (niem. *dunsten)* "dusić, długo gotować", przemienione na bardziej dla polskiego ucha naturalnie brzmiące *gęstować,* poprzez skojarzenie ze słowem *gęsty.*

Czasem próba naiwnego wyjaśnienia i zrozumienia jakiegoś nowego wyrazu prowadzi do powstania dość humorystycznych etymologii, np. „lud krakowski przekręcił wyraz *cynamon* na *cy ja mam cy nimam»* - pisał ponad sto lat temu Lucjan Malinowski, jeden z pierwszych polskich dialektologów. Współczesnym przykładem takiej etymologii ludowej jest oswojenie obco brzmiącej nazwy *badminton* przez zamianę jej na *babinton,* prawdopodobnie poprzez skojarzenie z babą.

Mało osób zdaje sobie sprawę z faktu, że *szarytka* "zakonnica należąca do zakonu sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo" pochodzi nie od koloru szarego, lecz z francuskiego *charite,* oznaczającego "miłosierdzie".

Dążność ludzi do dokładnego wytłumaczenia sobie pewnych wyrazów szczególnie widoczna jest w wyjaśnianiu etymologii nazw własnych, przede wszystkim miejscowych. Ponieważ, jak wiadomo, są to często nazwy bardzo stare, o zatartej budowie słowotwórczej, trudno jest osobom bez przygotowania językoznawczego dojść do słowa, które dało początek jakiejś nazwie. Stąd biorą się różne legendy „wyjaśniające» pochodzenie nazw.

„Znane są tzw. ludowe, a w rzeczywistości inteligenckie etymologie: *Sandomierz,* jako że "San do Wisły domierza", *Warszawa,* jako że flisacy mówili tam do jakiejś baby: Warz, Ewo!», pisał kilkadziesiąt lat temu rozsierdzony Kazimierz Nitsch, wybitny dialektolog. Inne podanie, fałszywie odtwarzające etymologię nazwy obecnej stolicy Polski, wiąże jej powstanie ze znalezieniem przez Kazimierza Sprawiedliwego w lepiance bliźniąt o imionach *War(s)* i *Sawa.* W rzeczywistości nazwa ta wywodzi się od imienia *Warsz* (zdrobnienie od *Warcisław),* rozszerzonego przyrostkiem dzierżawczym *-ewa,* z którego później powstało *-awa.*

Kolejnym miastem o bardzo starej nazwie jest *Poznań,* czyli - etymologicznie

rzecz biorąc - gród *Poznana*. Ludowe objaśnienia fantazjują, że tu poznało się trzech braci - Lech, Czech i Rus, albo że tam właśnie poznał się Bolesław z Ottonem III.

Lublin jest nazwą dzierżawczą, wywodzącą się od imienia Lubel (Lubla). Już w XVI w. Marcin Kromer „fantazjował na temat Lublina, jakoby był założony przez właściciela, który «lubił liny»». Jak widać, wyjaśnianie nazw własnych o dawno zatartej etymologii jest od lat jednym z ulubionych zajęć domorosłych językoznawców.

I można to zrozumieć. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że wywieść prawidłowe pochodzenie wyrazu, zwłaszcza starego, jest rzeczą niezwykle trudną i wymaga ogromnej wiedzy. Trzeba bowiem nie tylko dobrze znać język polski i jego historię, lecz również inne języki należące do rodziny indoeuropejskiej, prawa fonetyczne występujące niegdyś i zasięg ich działania, źródła historyczne dotyczące danego terenu. Konieczna jest również znajomość dziejów kultury materialnej i kontaktów między społecznościami mówiącymi różnymi językami, a także dialektologii historycznej. Trzeba zatem być erudytą. Być może tłumaczy to, dlaczego tak niewielu ludzi zajmuje się naukowym wyjaśnianiem etymologii. Nie wystarcza sama wiedza, trzeba również mieć intuicję naprowadzającą badacza na właściwy trop. Fascynująca ta nauka stawia zatem niezwykle wygórowane wymagania.

Ciekawostki językowe

Niegdyś **płoty** były (a i dziś takie się spotyka) plecione -stąd ich nazwa. Techniczny sposób wykonania płotu uległ zmianie, natomiast nazwa, zachowując znaczenie etymologiczne, przetrwała.

Obecnie **piwo** oznacza złocisty napój ze słodu jęczmiennego, chmielu, wody i drożdży. Niegdyś natomiast znaczenie słowa tego było szersze. **Piwo** było «napojem powszechnym, od picia przezwanym». «Piwo, nie wino, było napojem narodowym» pisał Aleksander Bruckner

Istniał niegdyś w prasłowiańszczyźnie, a później w polszczyźnie wyraz **czędo** "dziecko".

Dziś w naszym języku zaginął. Pozostałością po nim jest wyrażenie do **szczętu**, ze **szczętem**, czyli "razem z potomkami". Jeszcze w XV w. **szcządek** znaczyło "potomstwo".

Obwodowa olimpiada języka polskiego

6 lutego w Żytomierzu odbyła się obwodowa olimpiada języka polskiego, która została zorganizowana przez Katedrę Polonistyki Państwowego Uniwersytetu im. I. Franki. Wyniki sprawdzała komisja w składzie: metodyka p. Mirosławy Starowierow (Żytomierz), nauczycieli języka polskiego: p. Swietłany Udowkin (Żytomierz), p. Larysy Wermińskiej (Berdyczów), p. Edwarda Zinurowa (Nowograd-Wołyński). Swoją wiedzę zaprezentować do Żytomierza przybyli uczniowie uczący się języka polskiego z Dowbysza, Suseł, Marianówki, Romanowa, Nowogradu-Wołyńskiego, Berdyczowa. Ogółem w olimpiadzie wzięło udział 19 uczniów 8-9 klas szkół ogólnokształcących z obwodu żytomierskiego.

Pierwsza część składała się z wysłuchania tekstu i szeregu zadań z nim związanych, na ich wykonanie uczestnicy mieli dwadzieścia minut. Potem pisano testy pisemne składające się z trzech rozdziałów: gramatyki, wiedzy o literaturze polskiej i wiedzy o Polsce.

Druga część była ustna. Obejmowała ona rozwinięcie tematu rozmowy i recytację wiersza wybranego przez uczestników. Po podsumowaniu wyników pierwsze miejsce zajęła uczennica 9 klasy **Jolanta Sawicka** z Dowbysza (nauczyciel Irena Sawicka). Drugie miejsce - **Irena Tyczyna** z 9 klasy szkoły wsi Susły rejonu Nowograd-Wołyńskiego (nauczyciel Julia Wowk), trzecie – **Anna Liwicka** z 9 klasy szkoły wsi Susły (nauczyciel Julia Wowk).

Do grupy najzdolniejszych uczestników zakwalifikowali się następujący uczniowie:

IV miejsce – **Alina Babiczewa** z żytomierskiej szkoły Nr 17 (nauczyciel Wiktoria Wachowska);

V miejsce – **Roman Piątkiewicz** z żytomierskiej szkoły Nr 17 (nauczyciel Ałła Pietruszewska);

VI miejsce – **Jerzy Oliszewski** z berdyczowskiej szkoły Nr 4 (nauczyciel Walentyna Koleśnik);

VII miejsce – **Jarosław Malinowski** ze wsi Susły (nauczyciel Julia Wowk);

VIII miejsce – **Halina Czajka** z berdyczowskiej szkoły Nr 15 (nauczyciel Tetiana Kowtoniuk);

IX miejsce – Janina Raba z Dowbysza (nauczyciel Irena Sawicka).

Młodzież szkolna i ich pedagodzy byli zadowoleni z wyników olimpiady, która odgrywa ważną rolę w kształceniu umiejętności językowych. Komisja podkreśliła wysoki poziom przygotowania do olimpiady pierwszych trzech uczestników przez specjalne dyplomy i prezenty (lektury szkolne). Wszyscy uczniowie, którzy weszli do grupy najzdolniejszych także otrzymali prezenty książkowe.

Larysa Wermińska.

Echa przeszłości

Stół, jakiego nie było

W tych dniach Polacy bardzo często wracają myślami do wydarzeń sprzed dwudziestu lat. Wówczas to, w okresie od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku, w Warszawie w Pałacu Namiesnikowskim, będącym obecnie siedzibą prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, toczyły się obrady okrągłego stołu. Takiego stołu jeszcze nie było.

Zasiadało przy nim - w pierwszym i ostatnim dniu obrad – 57 przedstawicieli polskiej strony rządowej i polskiej opozycji. W pozostałych dniach rozmowy toczyły się przy trzech stołach tematycznych, obrady tych zespołów dotyczyły kwestii gospodarczych i społecznych, pluralizmu związkowego oraz reform politycznych. Debatowano też w 12 „podstolikach", to jest mniejszych zespołach problemowych. Ogółem w rozmowach uczestniczyło 350 osób. Była to więc godna reprezentacja narodu. Obrady szeroko prezentowano w prasie i w telewizji, co Solidarności zapewniło darmową reklamę i możliwość przedstawienie jej programu. Do rozmów doszło z inicjatywy rządu. Najważniejszą rolę w tej mierze odegrał ówczesny pierwszy sekretarz KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski i minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak. Rządzący parli do rozmów, gdyż system komunistyczny chwiał się w swych podstawach, sytuacja gospodarcza Polski była tragiczna, kraj tonął w długach zagranicznych, galopowała inflacja, ceny rosły w oczach, brakowało towarów, wybuchały ustawnicze strajki i t. d. Przez częściowe dopuszczenie opozycji do władzy i zmiany w jej sprawowaniu (przekazanie podstawowych decyzji KC PZPR do urzędu prezydenta, którym miał być Jaruzelski), komuniści polscy chcieli się podzielić odpowiedzialnością za istniejący stan rzeczy, uspokoić złe nastroje społeczne i tym samym zachować wpływy w państwie.

To się jednak nie udało. Bo opozycja była do obrad bardzo dobrze przygotowana i przemówiła własnym głosem. Dążyła ona przede wszystkich do legitymizacji związku zawodowego „Solidarność" i do zmiany sytuacji w Polsce przez porozumienie, przy czym stopniowo, ewolucyjnie, co z resztą głosiła od czasu stanu wojennego. Ostatecznie ustalenia przerosły jednak te ramy. Pracami przygotowawczymi do obrad i samymi debatami ze strony opozycji kierował Lech Wałęsa, wraz z grupą innych liderów podziemia i doradców, jak Adam Michnik, Jacek Kuroń, prof. Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki i inni. Od 1988 roku byli oni skupieni w Komitecie Obywatelskim (135 osób), działającym przy „Solidarności".

Doprowadzeni do dialogu przy Okrągłym Stole między władzą a opozycją ważną rolę mediatora i pośrednika odegrał Kościół katolicki. Przedstawiciele tegoż Kościoła, jak i Kościoła Ewangelicko-Augzburskiego byli obserwatorami samych obrad. W wyniku zgodnego i obopólnego porozumienie ustalono, że w Polsce następował będzie ewolucyjny tryb zmian ustroju politycznego i systemu gospodarczego, a także podstawowe zasady i warunki nowych rozwiązań. W szczególności ustalono, że wprowadzany będzie pluralizm polityczny i związkowy, wolność słowa, demokratyczny sposób wyłania władz państwowych, niezawisłość sądów i nieusuwalność sędziów, silny samorząd terytorialny i pracowniczy, trójpodział władzy, likwidacja nomenklatury, równość wszystkich form własności i rozwój wolnego rynku, walka z inflacją, zachowanie polityki pełnego zatrudnienia i ochrona społeczeństwa przed skutkami kryzysów gospodarczych.

Ustalono również, że w szybkim trybie nastąpią zmiany w Konstytucji i wyłonione zostaną nowe organy władzy państwowej – Senat i prezydent, przeprowadzone zostaną częściowo wolne wybory parlamentarne, a „Solidarność" zostanie zalegalizowana.

Najważniejsza bodaj była deklaracja o wolnych wyborach. Odbyły się one 4 czerwca 1989 roku. Zwycięsko wyszła z nich dotychczasowa opozycja. To otworzyło drogę do utworzenia koalicji rządowej bez udziału PZPR i powołania pierwszego niekomunistycznego rządu na czele z Tadeuszem Mazowieckim w istniejącym nadal obozie socjalistycznym. Tak zaczęło się pokojowe przekazanie władzy komunistycznej w Polsce w ręce nowych demokratycznych sił. Stało się to bez żadnego wystrzału!

Tą drogą, z wyjątkiem Rumunii, poszły niebawem, jesienią 1989 roku, inne narody tak zwanej demokracji ludowej w Europie Środkowo –Wschodniej. Polski Okrągły stół jest stawiany po dzień dzisiejszy jako przykład pokojowego i południowego rozstrzygania najbardziej skomplikowanych sporów w różnych częściach świata. Na przykład skorzystano z niego w Republice Południowej Afryki, gdy dochodziło tam do przekazywania władzy z rąk białych osadników w ręce miejscowej czarnej ludności.

Jak dowodzą liczne sondaże, Polacy są zadowoleni i usatysfakcjowani tym zwrotem, który się dokonał 20 lat temu.

Eugeniusz Jabłoński,
Warszawa.

Strona dla dzieci

Przygotowała Alicja Wermińska.

UCZYMY SIĘ POLSKIEGO

Baśń o smoku i Kraku

Baśń wam opowiem o wzgórzu sławnym, o rzece naszej, zamku pradawnym...

Płynęły rzeczki: Czarna i Biała. Ta Biała, pluszcząc, Czarnej szukała.

Gdy się spotkały, już razem płyną prześliczną, miłą, modrą krainą. To nie strumienie, to rzeka — Wisła — śpiewa i szumi, pod Wawel przyszła. Wawelskie wzgórze... wokół grodzisko... Na szczycie góry stoi zamczysko. A pod zamczyskiem jama głęboka, w głębokiej jamie kryjówka smoka.

Płacze na brzegu siwa staruszka, porwał jej potwór wnuka pastuszka. Płacząc szukają bracia nad wodą: porwał smok straszny siostrzyczkę młodą. Bydełko ryczy, z pastwisk ucieka, bór nie ocali, nie skryje rzeka! A wszędzie lament: kto nas obroni? Smok zieje ogniem i wszystkich goni.

Żył wtedy junak, junak z junaków. Ludzie go proszą: — Ocal nas, Kraku! Głowę masz mądrą, serce masz mężne, nogi masz chyże, bary potężne. Jeśli nas taki zuch nie ocali, będziemy swoich miłych płakali. Jeśli się wszyscy ulękną smoka, od łez się Wisła stanie szeroka.

Rozmyślał Krakus nocą... do rana. Wymyślił sposób: zabił barana. Zabił barana, wypchał go siarką... — Dobrą ci oddam, potworze, miarką!

Gdy smok z pieczary wyszedł o świcie, Krak mu barana podrzucił skrycie. Nażarł się potwór, siarka go pali. Bije ogonem, biegnie do fali... Wiślaną wodę pije i pije... Pękł! Nie ma smoka!

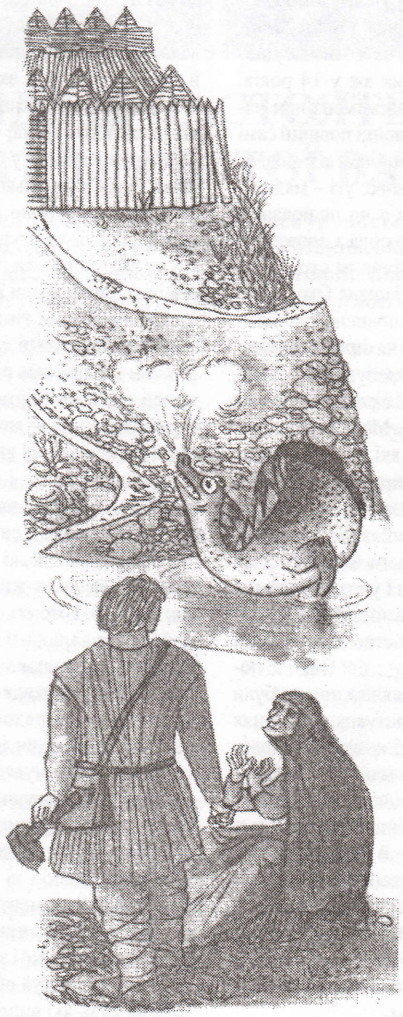

Potwór nie żyje!!!

I został królem junak z junaków. Lud swój ocalił, zbudował Kraków.

Takie to były wawelskie dzieje. Wierzby tak szepcą, gdy Wiatr powieje.

Невідома історія

Михайло Бедь
с. Терехове.

ІЗ ПОЛЬЩЕЮ В СЕРЦІ

Північноамериканський материк – свідок безсмертних подвигів багатьох вихідців із слов'янських етнічних спільнот. Особливо значними є геройські звершення поляків. Усьому світові відомі імена Тадеуша Костюшка, Казімєжа Пуласького, які стояли біля витоків Сполучених Штатів Америки та їхніх збройних сил.

Сьогодні пропонуємо розповідь про внесок поляків у визвольні змагання корінного населення Канади проти англійських колонізаторів та їхніх американських помічників.

2. СИН ВИСОКОГО ОРЛА І БІЛОЇ ХМАРКИ

Закінчення з № 6 (83).

Сім'я Білої Хмарки була дружною. Батьки і діти завжди ділили всі злидні й поневіряння, зв'язані з тривалою боротьбою племен шауні проти колонізаторів. Усі вони брали активну участь у визвольних змаганнях й уславилися героїчними подвигами.

1920 року, у індіанському наметі – тіпі на берегах Макензі, що поблизу Ведмежого Озера, народився син Високого Орла і Білої Хмарки – Сат-Ок. На мові шауні це ім'я означає Довге Перо. Його дістав хлопчик аж у 14 років. Дивно, але факт: індіанці дають імена при народженні лише дівчаткам, а хлопці повинні самі собі творити ім'я хоробрим вчинком або подвигом. Доти їх називають однаково: уті – малюк.

Сат-Ок завоював собі ім'я на полюванні, застреливши з лука великого орла з довжелезним пір'ям. Його брат був влучним стрільцем і тому його нарекли Танто (Залізне Око).

Сувору школу і важке, сповнене нестерпних ризикованих випробувань пройшов Сат-Ок. До п'ятирічного віку виховувався у батьківському наметі, а потім його разом з іншими уті, забрали до школи-табору Молодих Вовків. Там найдосвідченіші воїни, які пройшли шляхами кривавих боїв і мисливських походів, навчали їх способам виживання у найсуворіших життєвих умовах і ситуаціях. У цих місцях перебувають до 18-20- річного віку. До семи років їх годують наставники і учителі, о потім вони повинні харчуватися самостійно. Їжу добували мисливством, рибальством, пошуками дикоростучих ягід і різних плодів. Під час повного місяця, а також щомісячно юнаки були зобов'язані брати участь у ритуальних танцях – Ножа, Вогню, Тернів. У цих заходах Довге Перо та його товариші, як майбутні воїни – захисники свого племені, піддавалися випробуванням болем, вогнем та іншими труднощами. Це для зміцнення духу й тіла. Особливо виснажливим було випробування голодом. На тонкому ремінці підвішували шматок м'яса. Кожен уті повинен перебити цей ремінець стрілою і коли їжа впаде на землю, тоді він зможе її спожити. Сат-Ок якось два дні стріляв, поки справився із завданням.

Із досягненням 18-20-річного віку юнаків переводять на околиці селища племені – до священного храму, де наказують їм протягом чотирьох діб молитися Великому Духу (Гітчі-Маніту), який у шауні уособлювався ведмедем. Він мав дати юним воїнам і мисливцям сили духу для подальших випробувань.

Нарешті – останній ритуал. Юнака у супроводі воїна, обов'язково із родичів, приводять до священного шатра, вкритого червоною фарбою. Сат-Ока вів сам Високий Орел, що додавало юнакові надзвичайно великої сили духу й почуття гордості за своє плем'я. Його тіло очистили димом священного багаття і підвели до тотемного ставка, оточеного воїнами. Сат-Ока зустрів шаман у бізоновому скальпі, прорізав йому у декількох місцях шкіру на грудях, а воїни уважно спостерігали, чи не з'явився на обличчі юнака вияв страху або болю. Після цього проділи скрізь рани довгі шкіряні ремінці і прив'язали їх до стовпа. Шаман заспівав ритуальний гімн і дав знак, за яким молодий воїн мав різко зробити ривок, щоб ремінці відірвались від тіла. І тепер він не повинен виявити найменшої ознаки болю або страху. Нарешті – Танець Мужчини! Сат-Ок успішно пройшов усі випробування і під радісні вигуки бувалих і молодих воїнів став справжнім бійцем, на якого могло покластися плем'я в будь-якій ситуації.

Важкі, нелюдські випробування? Так, але що робити, коли життя змушувало племена мати воїнів, готових витримати будь-яке випробування заради перемоги над вдесятеро і вдвадцятеро сильнішими ворогами.

Сімнадцять років прожив Сат-Ок у рідному племені. Від рядового воїна дійшов до члена Ради старійшин і командира одного із загонів, який виконував найважчі бойові завдання. Пройшов кривавий шлях, пліч-о-пліч воюючи разом із друзями – засмаглими від сонця, обвіяними сильними зимовими вітрами й зігрітими любов'ю до рідної землі. Немов бронзовий монумент, вкарбувалися в його пам'ять мужні батьки і наставники. На них рівнявся повсюдно і завжди. Особливо священним для нього був образ матері, ради якої міг піти на будь-які випробування.

Якось у 1936 році Сат-Ок разом із своїм другом – Несамовитою Риссю – врятував у лісових нетрях від великого ведмедя двох білих мисливців. Поранені гості ціле літо лікувалися в племені шауні. Один із мисливців був сином поляка, що емігрував десять років тому до Канади, тому почувши рідну мову, Біла Хмарка розхвилювалася. Дізнавшись про разючі політичні зміни на карті планети, про встановлення республіканського режиму в Польщі, вона побажала відвідати батьківщину. Високий Орел підтримав її і допоміг здійснити цей задум. Допомогли й врятовані мисливці.

Сат-Ок вирішив поїхати разом із матір'ю. Йому хотілося побачити країну, оспівану ненькою в колискових піснях і розповідях.

Нарешті у 1938 році Станіслава Суплатович повернулася до рідного міста Кельци, де її вже давно вважали померлою. Із труднощами влаштувалася на роботу у Радомський дім людей похилого віку, а Сат-Ока віддала в монастирську школу-інтернат. У 1939 році мати із сином мали повертатися назад. Їм не давала спокою туга за рідним племенем. Але Друга світова війна, що розпочалася 2 вересня, різко зірвала цей задум і внесла в їхнє життя страшні поправки.

У перші дні окупації гітлерівці розпочали геноцид народів, які не належали до так званої „арійської раси". Через рік до застінків гестапо потрапив і Сат-Ок. Юнак переніс страшні тортури. У одному з листів згодом він писав: „Я пройшов крізь пекло. Сліди побоїв... ношу на своєму тілі".

Через десять місяців катувань юнака відправили до концтабору Освенцім, але в дорозі йому вдалося втекти. Переховуючись у Борковицьких лісах, герой зв'язався із польськими партизанами із Батальйонів Хлопських, а через них – із частинами Армії Людової, що вела важкі бої проти окупантів. Його зарахували в загін, яким командував капітан-українець на ймення Льонька. Партизани воювали в районах Радома, Скаржинсько-Кам'яної, Пшисухи і Опочно. Разом із бійцями Червоної Армії – втікачами з полону, польські патріоти підривали фашистські поїзди і залізниці, знищували живу силу регулярних військ, жандармські пости противника, визволяли в'язнів із тюрем. Згодом з'ясувалося, що легендарним капітаном Льонькою був С.Ф. Лєсніковський. До речі, він дожив до кінця війни і, отримавши звання підполковника, оселився в Житомирі. Думаю зайнятися пошуками його слідів.

Після визволення Радомщини радянсько-польськими військами Сат-Ок добровільно вступив до лав Війська Польського – у військово-морський флот. Брав участь у розмінуванні Балтійського моря. У 1950 році перейшов на службу в польський торгівельний флот і оселився у Гданьську. Там прийняв польське громадянство й ім'я та прізвище матері – Станіслав Суплатович. Довго плавав по різних мо-

рях, побувавши в портах Японії, Китаю, Індії, Північної Америки та Латинської Америки.

За мужність і відвагу, виявлені при захисті Польщі, Сат-Ок удостоєний ордена „За заслуги". 1947-го року він одержав із резервації племені шаунів трагічну звістку про героїчну загибель брата Танто у бою проти білих колонізаторів. 1963-го року його спіткало нове горе – у 82 річному віці померла улюблена матуся. Її поховали у рідних Кельцях. Потім – трагічна смерть рідної сестри Тінагет у Монреалі.

Крім визначних бойових подвигів у Канаді й Польщі, Сат-Ок звершив іще одну велику місію. Він став письменником і подарував світовій літературі ряд неповторних шедеврів. У 1957 році варшавське видавництво „Czytelnik" опублікував його першу книгу (повість „Земля Солоних Скель"). Ілюстрації до неї зробив сам автор. Через два роки світ побачив нову книгу митця – „Білий мустанг", до якої увійшли індіанські легенди та перекази, опрацьовані Сат-Оком. У цей час він закінчив іще один твір – повість „Таємничі сліди", яку можна вважати другою частиною „Землі Солоних Скель".

На початку 60-х років письменник активно розпочав роботу над новою книгою – романом „Дорога сліз". Усі ці твори є автобіографічними. Захопливо й поетично вони повідають про мужніх і самовідданих індіанців племен шауні, які палко люблять свою землю і героїчно борються за її свободу. Чудові описи природи, пейзажі, яскраві замальовки людських характерів і т.д. вражають своєю яскравою художньою красою і правдивістю. Водночас у шедеврах Сат-Ока часто прослідковуються романтичні нотки.

Твори Сат-Ока витримали багато видань у Польщі, перекладалися на російську, українську та інші мови. Сам митець побував у Києві, Харкові, гостював у Спілці письменників України. А у Москві, разом із журналісткою Р.Расуловою, він видав книгу „Дороги сходяться". Їхнім спонсором було видавництво „Молодая гвардия".

Улюбленою книжкою Сат-Ока був шевченківський „Кобзар".

Для третього видання збірки „Заповіт" мовами народів світу" індіансько-польський письменник переклав „Заповіт" на мову численного індіанського племені оджибей, яке живе в США й Канаді.

У його серці, як і у серці великої матері – бився пульс рідної польської крові. Польська земля, з якою був споріднений, як і багатостраждальні суворі північно-канадські краї, постійно жила в його свідомості, були до болю милими й дорогими. Вони асоціювалися зі свободою – найдорожчим скарбом, за який був готовий віддати життя неповторний митець Довге Перо.

Як Великий Кобзар і Адам Міцкевич, він ненавидів рабство, шанував дружбу вільних народів і прагнув до соціальної справедливості.

ВІД'ЇЗД НАСТОЯТЕЛЯ КОСТЕЛУ СВЯТОЇ ВАРВАРИ

16 лютого в костелі Святої Варвари відбулася урочиста меса, яка була відправлена на честь настоятеля храму отця Віктора Маковського. Термін перебування нашого улюбленого священика в Бердичеві закінчився, і він повинен відбути до своєї нової пастви у Луцьк, де продовжить служити Богу та людям.

Про заслуги отця Віктора Маковського перед парафією та Бердичевом говорить та велика кількість прихожан та гостей храму, яка була присутня на месі. Свої найкращі побажання на новому місці роботи та подяку за співпрацю з міською владою висловив міський голова В. К. Мазур, який також був присутній на Службі Божій.

Меса була відправлена єпископом – ординарієм Київсько-Житомирської діецезії о. Яном Пурвінським, який у своїй проповіді висловив позитивну оцінку роботи настоятеля Маковського у Бердичеві.

За п'ять років роботи ксьондза Віктора Маковського у місті, відчутно змінився зовнішній вигляд нашого відомого на весь світ храму Святої Варвари: розквітли троянди на подвір'ї, підростає яблуневий сад польсько-української дружби.

При костелі запрацювала польська бібліотека ім. В. С. Реймонта, яка на сьогодні посідає понад шістнадцять тисяч книг (директор М. В. Підгородецька). Її читачами являється більше трьохсот осіб, які регулярно користуються послугами бібліотеки, що служить відродженню польської культури у м. Бердичеві та районі.

За час роботи ксьондза Віктора, храм приваблює увагу багатьох віруючих, які стають постійними прихожанами парафії. Настоятель сприяє розвитку парафіяльного хору (керівник Вітольд Числовський), який був заснований у 2003 році, ще при його попередникові Альберті Галецькому.

Культурна, високоосвічена людина, священик римо-католицької церкви, отець Віктор Маковський, назавжди увійшов в історію нашого міста, як один з найкращих його мешканців та діячів.

Від імені всіх прихожан костелу Святої Варвари бажаємо йому на новому місці душпастерської діяльності благословення Божого в усіх починаннях, міцного здоров'я та удачі!

Вдячні прихожани.

НОВИЙ НАСТОЯТЕЛЬ КОСТЕЛУ СВЯТОЇ ВАРВАРИ

Тепер парафія фарного костелу Святої Варвари має нового настоятеля. Ним став отець Валерій Вакуленко, який приїхав до нас з Олевська. Декілька років тому цей священик працював у Бердичеві і зараз знову повернувся на старе місце.

Ксьондз Валерій – людина молода та енергійна. Перед ним повстали серйозні завдання та труднощі, пов'язані з капітальною реставрацією приміщення нашого храму. Від імені католицької громади міста бажаємо отцю Валерію на новому місці душпастерської роботи Божого благословення, міцного здоров'я та підтримки з боку прихожан та міської влади.

Католицька громада м. Бердичева.

У сузір'ї великих

Сигізмунд Красінський

Сигізмунд Красінський народився 19 лютого 1812 року у Парижі. Його батько посідав високий офіцерський чин у наполеонівській армії і був наближеним до самого імператора Наполеона Бонапарта, який під час обряду хрещення тримав новонародженого хлопчика на руках. Після передчасної смерті матері - Марії Радзівілл (1822), Сигізмунд Красінський до кінця свого життя знаходився під сильним впливом батька – сильної та деспотичної особистості.

У 1826 році він розпочинає навчання у Варшавському ліцеї, маючи намір у майбутньому вступити на юридичний факультет Варшавського університету. Навчальний заклад залишив у 1829 році по причині бойкоту, який оголосили йому його співучні. Під тиском батька – вірного тоді поплічника царя – він відмовився брати участь у патріотичній маніфестації мешканців Варшави, що і спричинило бойкот товаришів по навчанню. Восени того ж року Красінський виїхав за кордон з метою продовжити там своє навчання.

Великий вплив на молодого поета викликало перебування у Женеві (1829-1830). Там він познайомився з Адамом Міцкевичем, котрий «осяяв його своїми знаннями і широтою кругозору та відвадив від шумної романтики». Саме тоді народилася провідна ідея творчості Красінського та поняття «Історичного провидіння». Історія – стверджував митець – це наслідок божого вироку, «є думкою Бога про людей і думкою людей про Бога, поєднані разом».

Звістка про Листопадове польське повстання застала письменника у Римі. І знову, піддаючись впливові батька – ярого противника народних заворушень – він відмовляється від негайного повернення на батьківщину. Однак це рішення викликало у Сигізмунда Красінського комплекс вини та втраченої честі, якого він не міг позбутися протягом всього життя.

У 1832 році, після короткотривалого перебування на батьківщині, він приїхав до Петербурга, де, незважаючи на тиск з боку батька, з приводу слабкого здоров'я, відмовився робити кар'єру при дворі імператора Миколи I на дипломатичній службі. Діставши від монарха згоду на від'їзд, помандрував до Риму, а наслідком цієї подорожі стала «Не Божа комедія» (1835) – найвидатніша драма Красінського. Невдовзі світ побачив наступний серйозний твір поета «Іридіон» (1836) – «троєкратно порваний, 10 раз занехаяний внаслідок то моїх хвороб, то любовних переживань, він протягом трьох років неустанно дратував мій розум і виростав в ньому, пробиваючись назовні у чергових варіантах» – так згадував митець муки своєї творчості.

1836 року у Римі Красінський познайомився із Юліушем Словацьким. Це знайомство переросло у сердечну дружбу, а через два роки поет зустрів – як сам зазначив – «фантастичне кохання свого життя», Дельфіну Потоцьку. Історія цього любовного роману прослідковується у переписці Красінського, який можна назвати «інтимним щоденником» письменника. Цей зв'язок тривав протягом багатьох років, навіть тоді, коли Сигізмунд, змушений батьком, одружився з Ельжбетою Браницькою. Змінилося не лише його подружнє життя, але також і погляди на світ. Захопившись ідеями місіонерства, Красінський вбачав у них програму морального відродження людства.

Після повернення до Польщі, занепокоєний революційними настроями, видав у Варшаві у 1844 році «Псалми майбутнього»», де засудив усяку збройну боротьбу, як насилля або зло, закликав до національної єдності. Можливість відродження державної незалежності вбачав в еволюційних змінах суспільства. Через рік письменник знову поїхав за кордон, де зблизився з Готелем Ламберт – еміграційним угрупуванням князя Адама Чарторийського і де він виступав проти утворення в Італії Польських легіонів.

У 1850-1858 роках постійно подорожував, однак хвороба на сухоти, яку він успадкував від матері, вже давно давала взнаки. Красінський помер 23 лютого 1859 року у Парижі, а його тіло було перевезено до Польщі і поховано в родовій усипальниці в Опіногурі.

Сигізмунда Красінського вважають одним із трьох народних пророків.

«Як «Не Божа комедія» незмінно утримує позицію одного із безсумнівних шедеврів польської літератури, так і її автор займає в історії цієї літератури видатне місце, як той, що поєднав у своїй творчості християнство з історизмом, як засновник польської поетичної прози» – написала знавець даної епохи професор Марія Яньон.

Опрацювала
Лариса Вермінська.

Події

Святкові акції, зустрічі, зібрання...

Журналістка TV Polonia з Вроцлава пани Гражина Орловська-Сондей разом з Житомирською обласною Спілкою поляків України провела в Житомирі благодійну різдвяну акцію.

Будучи авторкою найпопулярнішої програми «Студія Схід», Гражина Орловська упродовж останніх п'яти років понад 50 разів виїжджала у відрядження з метою підготовки матеріалу про життя етнічних поляків за межами Польщі. Журналістка часто буває в Україні, особливо полюбляє Житомирщину, яку вважає частинкою своєї вітчизни, оскільки тут проживає найбільша польська діаспора України. Під час останнього приїзду до Житомира в листопаді цього року у неї народилася ідея провести нинішню різдвяну благодійну акцію, під час якої було вручено декілька сотень подарунків дітям і дорослим, що потребують допомоги. На поклик улюбленої телеведучої відгукнулися тисячі мешканців Дольношльонського воєводства. Польські школярі та їхні батьки збирали й самостійно пакували святкові набори, які група журналістів вроцлавського телебачення на чолі з Гражиною Орловською-Сондей привезла до Житомира.

До акції доєдналась Спілка поляків України в Житомирській області, за ініціативи якої було організовано концерт колядок в кафедральному костьолі Святої Софії. Учасників концерту, польських журналістів та присутніх у костьолі поблагословив єпископ-ординарій Києво-Житомирської дієцезії Ян Пурвінський.

Дипломи артистам вручив консул Республіки Польща в Луцьку Рафал Плєвінські. Він, зокрема, відзначив високий рівень організації концерту та виконавської майстерності артистів. Дипломат подякував голові Спілки поляків України в Житомирській області Вікторії Лясковській-Щур за сприяння у розвитку польської культури на теренах Житомирщини.

У зв'язку з річницею реєстрації організації, в Коростишеві відбулася облаткова зустріч членів польського культурно-освітнього товариства (голова – Євгеній Ваховський). Гостями були настоятель парафії ксьондз Цезарій Червінський, голова Житомирської обласної Спілки поляків України Вікторія Лясковська-Щур. Пані Вікторія привітала організацію з річницею, розповіла про порядок отримання Карти Поляка та поінформувала присутніх про діяльність обласної організації. Діти і дорослі спілкувались польською мовою, із задоволенням співали польських пісень, декламували вірші та брали участь у веселих іграх та конкурсах.

В Бердичеві відбулося урочисте зібрання двох польських громадських організацій: Бердичівського відділу Спілки поляків України (голова – Лариса Вермінська) та Бердичівське товариство сприяння підприємництву (голова – Олександр Рудницький) На зустріч були запрошені віце-консул РП в Луцьку Кароліна Голумбєвська та міський голова В. К. Мазур, секретар міської ради В. І. Толочко. Від імені Житомирської обласної Спілки поляків України у зібранні взяла участь заступник голови Ірена Світельська. Вона вручили відзнаку голови Спілки поляків України С. Костецького для Валентини Колесник, вчительки польської мови та подарунок від ЖОСПУ – книжку «У серці вдячність я проніс для свого роду і народу», яку видала організація у пам'ять про В. Грабовського.

В селі Сусли Новоград-Волинського району, де проживає велика кількість етнічних поляків, відбулося облаткове зібрання членів польського культурно-освітнього товариство ім. Яна Степули (голова – Антоніна Щирська) та польського культурно-освітнього товариства «Звягельщина» (голова – Юлія Вовк). На зібрання прибув Консул РП в Луцьку Рафал Плєвінський та голова ЖОСПУ В. Лясковська-Щур.

Молодь представила дійство, як відбувається вігілія у польській родині. Звучали колядки та щедрівки польською мовою. Поки живе мова та традиції – живе народ.

Опрацювала
Розалія Гнитецька.

ГАЛЕРЕЯ СТАРИХ ЗНІМКІВ

Polska rodzina z Żytomierza z początku XX wieku

Pani Benigna Niedaszkowska (z domu Żychowska, urodzona w 1888 roku) z bratem Kazimierzem i kuzynem (stoi pośrodku).

Zdjęcie jest własnością pani Jadwigi Jarowej ze wsi Osykowo rejonu berdyczowskiego.

PROGRAM TV POLONIA

Prezentujemy ważniejsze programy Telewizji Polonia (podajemy czas ukraiński, czyli polski +1 godzina) – na marzec – kwiecień 2009 roku. Jak zwykle — godziny emisji seriali mogą w różnić się o kilka lub nawet kilkanaście minut.

Obok tradycyjnych seriali, pokazywane są ciekawe, wartościowe filmy. Spróbujmy zacząć właśnie od nich. W soboty od około 22.00 będą pokazywane m.in.: „Eroica" (28. marca, 22.40) i „Zezowate szczęście" (4. kwietnia, 22.00), to ostatnie ze znakomitym, nieżyjącym już aktorem Bogumiłem Kobielą.

A oto aktualne godziny nadawania seriali. „Plebania" – poniedziałki – piątki o 12.305 i 19.50, powtórzenia w soboty o 7.00. „Klan" – poniedziałki – piątki o 13.10 i 21.10, powtórzenia w niedziele o 7.00. „M jak miłość" – poniedziałki o 15.20, także w soboty o 19.25. „Na dobre i na złe" – soboty 14.10.

I ponadto seriale: „Tak czy nie" – niedziele 21.10, a od 29. kwietnia „Oficerowie"; „Apetyt na miłość serca" — środy 22.10 i czwartki 14.30. A także niesłychanie popularne „Ranczo" – soboty 21.10.

Polecamy też m.in. w soboty o 11.40 i wtorki o 17.30 program Wojciecha Cejrowskiego „Boso przez świat". A lubiącym muzykę - 21. marca w sobotę o 22.25 „Wieczór z Hanną Banaszak".

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz
• Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20.00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz.
Telewizja Żytomierz dla Polaków
• Dwa razy w miesiącu audycja dla Polaków.
Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu
• *Dom Polski w Żytomierzu,* ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor Jerzy Bagiński, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9.00 do 18.00.
• *Obwodowy Związek Polaków Ukrainy*
m. Żytomierz, ul. Czerniachowskiego, 34b
Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, tel. 80971998308.
• *Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Zytomierszczyzny,*
Prezes Mirosława Starowierow.
Adres: 10020 Żytomierz ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.
• *Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyznie im. J.I.Kraszewskiego,*
Przewodniczący Jerzy Bagiński, tel. domowy (0412) 37-89-97.
• *Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu,* Ul. Czerniachowskiego 34b,
Prezes Irena Perszko, tel.(80412)39-85-49, kom. 80674121570, e-mail: ptnz@op.pl
Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie
• *Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości,*
Prezes Aleksander Rudnicki, tel. (04143) 4-18-30.
• *Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy,*
Prezes Larysa Wermińska, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.
• *Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,*
Prezes Jadwiga Jarowa, ul. Lenina 24, w. Osykowo,
tel. (+38096) 4331070; (+38050) 9320202.
Msze w języku polskim w Żytomierzu
• Katedra Św. Zofii – codziennie 18.00.
• Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli – codziennie 7.00, w niedziele 7.00, 9.00, 13.30.
Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie
• Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych – w niedziele 7.30, 9.00, 10.30, 17.00, codziennie 8.00 i 18.00.
• Kościół św. Barbary – codziennie 8.00, 18.00, niedziele 8.30, 10.00, 12.00, 13.00, 18.00.
• Kaplica ul. Czudnowska – niedziele 18.00.

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: **Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).**

Redaguje zespół w składzie:
• **Larysa Wermińska** – redaktor naczelny
• **Piotr Kościński** (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych
• **Walentyna Koleśnik** – sekretarz odpowiedzialny
• **Wasyl Zacharczuk** – opracowanie graficzne i techniczne
• **Alicja Wermińska** – kurier

Adres redakcji: **Ukraina, 13312 Berdyczów, ul. Puszkina 46,**
tel.: **(380 4143) 2-23-78,**

www.mozaika.brdnet.com.ua
e-mail:
p.koscinski@rzeczpospolita.pl, larisa_v@brdnet.com.ua

Wydano dzięki wsparciu finansowemu Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» (Warszawa).

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

«БЕРДИЧІВСЬКА МОЗАЇКА»
(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.
Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України
Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.
Наша адреса: м.Бердичів, вул. Пушкіна, 46. Тел. 2-23-78.
Надруковано на КП «Поліграфічна фабрика» м.Бердичів, вул. Котляревського, 2.
Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша.